Ner 272. Kraków, Wtorek 28 L[illegible]a 1893. Rocznik XLVI.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
**we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . . . . . . . . . | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem . . . . . . . . . | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem . . . . . . . . . . . | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie


## Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . złr. 1·80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6

**W Podgórzu** przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

*Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

**Kraków** 27 listopada.

Deklaracya Koła polskiego, przyrzekająca poparcie koalicyjnemu rządowi, jest wypadkiem doniosłego znaczenia, albowiem ma za zadanie określić stanowisko reprezentacyi kraju wobec nowej konstelacyi politycznej i gabinetu koalicyjnego. Zastanawiając się nad tą deklaracyą, nasuwa się samo przez się pytanie: czy ona jest powołaniem się na dotychczasowe wieloletnie stanowisko Koła, na ten sztandar, przy którym reprezentacya nasza wytrwale stała i zaszczytnie tak długo walczyła? — czy też oznacza pewien zwrot z konieczności z powodu nowej sytuacyi i zgadza się na pewne odmienne fazy polityczne, lub wreszcie czy jest wyrazem programu na przyszłość, który nie tyle liczy się z niektóremi może przejściowemi momentami i czynnikami dalszego położenia, jak ogląda się już dzisiaj na możliwe dalsze wyniki i kombinacye przyszłości?

Ze wszystkich klubów, wchodzących w skład większości parlamentarnej, najtrudniejszą była do sformułowania deklaracya dla Koła polskiego, trudniejsza nawet niż dla klubu Hohenwarta. Z drugiej strony była ona koniecznością, bo Koło polskie będąc dotychczas u steru władzy, mając poniekąd dominujące stanowisko w dawnym stanie rzeczy za rządów hr. Taaffego, nie miało powodu abdykować, przechodzić do opozycyi, lub dobrowolnie dać się zepchnąć na jakieś nic nie znaczące i bezbarwne „wyczekujące“ stanowisko. Deklaracya była koniecznością, skoro reprezentanci Koła akceptowali myśl koalicyjnego gabinetu, skoro współdziałali przy jego utworzeniu, skoro — nie chcemy już dotykać kwestyi, czy w pierwszej chwili zachwiania gabinetu hr. Taaffego, nie należało obrać innej drogi — upadek gabinetu Taaffego stał się faktem dokonanym. Deklaracya była trudną i ztąd nie należy się dziwić wcale, że tyle różnych projektów powstało i że długa nad niemi toczyła się dyskusya. Trudność jednak leżała więcej w sposobie sformułowania deklaracyi, niż w treści samej, co do której — wyrażamy z całem przeświadczeniem to przekonanie — była niezawodnie po większej części zgoda. Na czemże polega ta tak wielka trudność? Oto na tem, że Koło polskie nie mogło odstąpić od zasad, którym było wierne od lat szeregu i które się stały treścią politycznego życia kraju i jego stosunku do monarchii, a zbyt silne zaakcentowanie tych zasad dziś właśnie w parlamencie, w odpowiedzi na oględny i może nieco bezbarwny ton ministeryalnego oświadczenia, osłabiałoby całą siłę politycznej akcyi Koła, podcinało koalicyę w samym jej zawiązku.

Ktokolwiek uznaje, że koalicya trzech stronnictw jest w dzisiejszych stosunkach parlamentarnych koniecznością i jedynem wyjściem na razie z nadzwyczaj zawikłanego położenia, uznać musi, że przychylna dla tej koalicyi deklaracya jest także koniecznością. Wysuwanie restrykcyj lub zasadniczego przeciwieństwa, osłabia wartość rzeczy. Wypadało jednak i tego milczeniem nie pomijać, albowiem odtąd Koło polskie ma wspólnie działać ze stronnictwem, które nietylko przez lat wiele było jego parlamentarnym przeciwnikiem, ale nadto nieprzyjaźnie było dla naszego kraju usposobionem, którego organa ciągle, bez ustanku, aż do ostatniej chwili szkodliwą wobec naszych narodowych i krajowych interesów rozwijały agitacyę.

Koalicya znaczy tyle, co rozejm wśród zasadniczej walki politycznej, czyli zawieszenie broni między stronami, wojującemi na podstawie obecnego stanu posiadania, z wytknięciem takiej linii demarkacyjnej, która dla każdego zabezpiecza dzisiaj zajmowane przez niego stanowisko — *den politischen Besitzstand*. Rozejm zawarty jest celem zaspokojenia wspólnych potrzeb życia, które każda strona zarówno odczuwa, celem wspólnego odwrócenia niebezpieczeństw, które im wspólnie zagrażają i mogą stać się gorsze od pocisków dotychczasowej strony przeciwnej. Jak dwa obozy wojsk, gdy im głód dokucza, choroby dziesiątkują i gdy na przeciwniku żywności zdobyć nie mogą, zaprzestają jałowej walki, tak dotychczasowa prawica i lewica parlamentu austryackiego uczyniła rozejm na polu walki zasad politycznych i wyznaniowych, nietylko aby uchwalić budżet, t. j. zaspokoić potrzeby wspólne i konieczne warunki wewnętrznego państwowego życia, lecz aby zaniechać nadal tej walki, która, szerząc roznamiętnienie i rozgoryczenie, mogła wyjść na korzyść nowego, groźniejszego nieprzyjaciela w postaci skrajnych i destrukcyjnych żywiołów.

W dzisiejszych warunkach położenia koalicyjne stanowisko może być dla nas Polaków dosyć korzystne, bo nasze pozycye polityczne są, dzięki odniesionym w ubiegłej parlamentarnej kampanii zwycięstwom, dosyć naprzód wysunięte i umocnione, a tymczasem możemy w kierunku potrzeb ekonomicznych na podstawie wspólnego porozumienia w koalicyi osiągnąć niejedne korzyści. Chodzi tylko o to, aby linia demarkacyjna zajmowanych politycznych stanowisk była ściśle przestrzegana, a lojalność wymaga, aby na całej linii zawieszenia broni zaniechano obopólnie wszelkich drobnych utarczek i wycieczek.

Deklaracya Koła polskiego miała być właśnie takim aktem rozejmu politycznego na zewnątrz i przystąpieniem do wspólnego działania w kierunku niepolitycznej parlamentarnej pracy, nieodzownej dla państwowego rozwoju. Czy forma deklaracyi, w jakiej uchwaloną została, była najwięcej szczęśliwa i czy nie dotyka ubocznie o jedno z trzech na wstępie postawionych zagadnień, nie chcemy bliżej rozbierać. Wiadomo powszechnie, że gdy dyskusya toczy się zbyt długo i bardzo wiele projektów powstaje, jakieś nareszcie brzmienie uchwalić potrzeba. Nie będziemy bliżej rozbierać formy deklaracyi, aby nie osłabiać politycznie jej treści. Dla nas niezawodną jest rzeczą, że Koło polskie chciało wyrazić i to uchwaliło, iż stojąc niewzruszenie na gruncie zasad narodowych, autonomicznych i religijnych, nie poświęcając nic z wyznawanych zasad, przykłada chętnie rękę do lojalnej i czynnej pracy dla dobra państwa, wewnętrznego pokoju, podtrzymywania mocarstwowego stanowiska monarchii i służenia interesom własnego kraju.

Taki program daje siłę polityczną i stawia zawsze Koło polskie na pierwszorzędnem stanowisku w państwie, jako ten czynnik, który umie strzedz praw narodowych i bronić interesów krajowych, a zarazem ma zrozumienie potrzeb państwa, warunków jego mocarstwowego rozwoju, kiedy inne żywioły obracają się tylko w partyjnej sferze działania lub zdradzają centryfugalne dążenia. Siła ta jednak zależy od jednego warunku t. j. od solidarności Koła na zewnątrz. Jakiekolwiek mogą być na wewnątrz różnice zdań przy bieżących kwestyach, na zewnątrz należy koniecznie całą akcyę solidarnie skupić przy głównym programie. Przykre bądź co bądź wrażenie robią wiadomości, głoszone echem dzienników wiedeńskich, jakoby w Kole polskiem były różne frakcye i wprost przeciwne sobie dążenia w rzeczy głównej, na tle rywalizacyj osobistych, lub ambitnych dążeń. Wiemy dobrze, że te wiadomości są przesadzone, często zupełnie fałszywe, ale zwracamy na nie uwagę posłów polskich, gdyż one pochodzą właśnie z tego źródła, któreby osłabić chciało znaczenie i wpływ Koła polskiego, które dlatego umyślnie przedstawia już dzisiaj widok rozdwojenia i ciągłej walki w Kole, aby osłabić siłę jego akcyi na zewnątrz lub aby z czasem takie rozdwojenie wywołać.

Siły klubów politycznych, walczących na arenie parlamentarnej, nie stanowi tylko liczebna ilość ich członków, ale spójnia, jaka ich w działaniu łączy i duch, jaki je ożywia. Siłę Koła stanowiła zasada solidarności na zewnątrz i wysoki duch poświęcenia dla sprawy publicznej na wewnątrz. Stało się to za sprawą szeregu ludzi niepospolitych, za sprawą takich przywódców — żeby tylko dwa nazwiska wymienić, jak Zyblikiewicza i Grocholskiego — co zarówno zdolnościami, jak charakterem podnosili cały poziom stanowiska Koła. Dziś, wobec koalicyjnego ministerstwa, potrzeba więcej, niż kiedykolwiek tych przymiotów, bo naprzeciw przeważającej liczebnej siły innych klubów, zadanie jest trudniejsze. Szeregi niezbyt liczne, w którychby pojedyncze osobistości nie chciały iść razem do wspólnej akcyi, lecz oglądały się za bezpieczniejszem schronieniem lub wygodniejszą pozycyą na przyszłość, aby w danym razie zastąpić miejsce chorążych czy komendantów — takie szeregi nie odnoszą zwycięstwa. Najpewniejsza droga do zwycięstwa jest, kiedy wszyscy razem idą do walki, z zaparciem swej osoby, z poświęceniem wszystkiego dla dobra ogółu. Wtedy zapewnione jest powodzenie sprawy, wtedy i pojedyncze jednostki, odznaczające się wśród walki, zdobywają nietylko oficerskie szlify, ale zdobywają piękne imię i wdzięczną pamięć u dalekiej potomności.

---

Piszą nam z Wiednia d. 25 b. m.:

Dzisiaj o g. 10 przed południem przyjmował J. E. minister wyznań i oświaty Dr Madeyski duchownych członków Koła poselskiego polskiego, którzy udali się do niego, aby mu złożyć życzenia swoje, a zarazem polecić jego opiece sprawy Kościoła i wychowania naszej młodzieży. W imieniu ich przemawiał najstarszy wiekiem X. Ruczka, podkomorzy J. Św. i kanonik hon. tarnowski, długoletni członek parlamentu. J. E. p. minister był tak wzruszony tym aktem zaufania i życzliwości ze strony duchowieństwa, że od łez mówić nie mógł i oświadczył, że ze wszystkich oznak życzliwości, jakie go w tych dniach spotkały, ta najwięcej za serce go chwyciła. Zastrzegł też sobie, że przy danej sposobności zaprosi przedstawicieli naszego duchowieństwa w parlamencie na dłuższą rozmowę, bo właśnie wyjeżdżał na uroczyste otwarcie „Muzeum austryackiego“. Objaw ten zaufania ze strony duchownych członków Koła mógł J. E. p. ministrowi być o tyle milszy, o ile w ostatnich czasach różne głosy gazeciarskie o wrogie usposobienie dla Kościoła go niesłusznie posądzały. Ci, którzy nowego ministra wyznań i oświaty bliżej znają, patrzą z całą ufnością w przyszłość i przekonani są o tem, że katolicy na nim się nie zawiodą.

## Przegląd polityczny.

Przesilenia ministeryalne przybrały w Europie charakter epidemiczny. Po Austryi, Włoszech i Grecyi przyszła kolej na Francyę. Gabinet Dupuy'ego podał się do dymisyi, nie przekonawszy się nawet, czy posiada zaufanie Izby. Przesilenie wywołane zostało brakiem solidarności w łonie gabinetu. Trzej radykalni jego członkowie: Peytral, Viette i Terrier, którzy stoicznie przyjęli deklaracyę tak przeciwną ich zasadom, namyślili się obecnie i złożyli swoje teki. Tak zdekompletowany gabinet nie miał należytej odporności i ustąpił w całym składzie. Prawdopodobnie Carnot poleci ponownie Dupuy'emu utworzenie nowego rządu, a ten powoła członków dawnego gabinetu, z wyjątkiem radykalistów, których miejsce zajmą politycy umiarkowanego odcienia. Jako kandydatów wymieniają już deputowanych Raynala i Burdeau. Według innych wersyj, utworzenie rządu będzie powierzone prezydentowi Izby deputowanych, Kazimierzowi Périer. Dymisyę gabinetu poprzedziła w Izbie dyskusya nad interpelacyą Jaurès'a. Przemawiał najpierw bardzo obszernie Goblet, który szeroko przedstawiał swoje radykalno-socyalistyczne zasady i domagał się przedewszystkiem rewizyi konstytucyi, dla ograniczenia praw senatu. Prezes gabinetu Dupuy wyjaśniał swoją zasadniczą deklaracyę, nadmieniając, że sojusz z prawicą odrzuca, a koncentracyę republikańską potępia. Przemawiali dalej Leygues i Jourdan, pogromca Clémenceau, poczem Pelletan oświadczył, iż doszła doń wiadomość o dymisyi jednego z ministrów. Oświadczenie to wywołało wielką wrzawę w Izbie, a po bałamutnych przemówieniach Ouvre'a, Brissona i Pelletana, którzy narzekali na intrygę ministeryalną, cofnął Millerand interpelacyę, przez niego wraz z Jaurès'em wniesioną, uważając, że niema ona podstawy wobec niekompletnego rządu. Po zamknięciu burzliwego posiedzenia, odbyła się rada ministrów, w której Peytral, Viette i Terrier nie wzięli udziału. Uchwalono ogólną dymisyę, o której prezydent Rzeczypospolitej natychmiast został zawiadomiony. Zaraz też rozpoczęły się pertraktacye w celu utworzenia nowego gabinetu.

Jednym z najciekawszych dokumentów, przedstawionych włoskiej Izbie deputowanych przez ankietę bankową, jest spis tych deputowanych, którzy dłużni są bankom emisyjnym znaczniejsze kwoty wekslowe. Kwoty te są po większej części zadziwiająco wysokie, a weksle nie zostały w porę wykupione. I tak Baroni winien 375,000 lirów bankowi narodowemu, Bucciri 100,000, Menotti Garibaldi 104,000 bankowi narodowemu, a 200,000 bankowi rzymskiemu, Ricciotti Garibaldi 9,500 lirów obu tym bankom, Narducci 2.442 000 bankowi rzymskiemu, Quartieri 92,000 lirów bankowi narodowemu, rzymskiemu i sycylijskiemu, książę Sciarra Maffeo 3.023,000 bankowi neapolitańskiemu, Valle 142,000 trzem bankom, Crispi 244,000 bankowi narodowemu, minister Fernando Martini 70,000 bankowi rzymskiemu, Sardi 100,000 bankowi neapolitańskiemu. Dłużnicy byli przesłuchiwani przez komisyę i wyjaśniali powstanie swoich długów i przyczyny ich niepłacenia. Menotti Garibaldi utrzymywał, że nabył pewien majątek ziemski za 67,000 lirów, pod warunkiem, że w melioracyę, a mianowicie w osuszenie grun-

---

## Z TEATRU.

*Chwast* Józefa Blizińskiego.

Trudno jest nieraz pisać o dziełach ludzi zasłużonych, godnych poszanowania, cenionych wysoko, podziwianych i drogich; o dziełach pisarzy doskonałych i ludzi dobrych. Dziś trudniej, niż kiedykolwiek. Wolałbym, aby ten krytyczny poniedziałek mógł przejść niepostrzeżenie; aby *Chwast* Blizińskiego obył się bez dziennikarskiej recenzyi; aby jego autor, który przez czas długi nie znał „innych prócz kosy i sierpa rynsztunków,“ nie doświadczył teraz innej krytyki, prócz szeptu zwolenników i przyjaciół — „i innych gazet oprócz domowych rachunków,“ prócz obliczania, ile to dni upłynęło od chwili jego śmierci. Wolałbym przespać ten tydzień i zbudzić się dopiero wtedy, gdy moje sprawozdanie przejdzie przez szpalty pisma i zaginie, kiedy go i ja sam nie będę pamiętał. Przypominam sobie dotychczas tę chwilę i widzę ten kąt starego krakowskiego teatru, gdzie mnie raz Bliziński zatrzymał, mówiąc: „mam do pana pretensyę.“ Pierwszą moją myślą była obawa, czym się w recenzyi nie dopuścił jakiego obcego zwrotu, błędu w polszczyznie, bo znałem jego nieubłagany puryzm i dbałość o czystość języka. Nie o to jednak chodziło; „mam do pana — mówił autor *Damazego* — pretensyę osobistą.“ Struchlałem. Było to w parę dni po *Dzikiej różyczce*, o której dałem był wzmiankę nader pochlebną, a według wielu, zanadto pochlebną. Ale i nie o to szła sprawa; staruszek naczytał się już tylu sprzecznych recenzyj, że nie przywiązywał do nich żadnej wagi. Opowiadał sam nieraz, jak wczesne jego komedye, przyjmowane chłodno przez krytyków, urosły nagle do rzędu arcydzieł po ogromnem powodzeniu *Marcowego kawalera*, które on zresztą przypisywał wyłącznie grze Żółkowskiego i Bakałowiczej. — Dowiedziałem się w końcu, co wielkiego pisarza dotknęło: „Nazywasz mnie pan wciąż panem Blizińskim, a ja całe życie pracuję na to, aby się zwać poprostu Blizińskim, bez pana.“ Zrobiło mi się przykro, bo znałem dostatecznie człowieka, ażeby wiedzieć, jaki był skromny i niewymagający. Ogarnął mnie wstyd, zapewne dobrze znany każdemu z moich kolegów, wstyd bezpłodnego krytyka wobec twórczego talentu. Dzisiaj niema obawy; dziś Cię nikt panem nie nazwie. Wiedzieliśmy, cośmy stracili, kiedy nam wypadło za Twoją biedną trumną iść na cmentarz. A ja nie mogę dziś na niej złożyć takiego wieńca, jakibym złożyć Ci pragnął.

*Chwast* zdobył sobie to, co Francuzi zowią *succès d'estime;* zapełniał salę i będzie ją niewątpliwie zapełniać. Byłoby śmiesznem, gdyby było inaczej. Ale *Chwast* nie jest arcydziełem; według mojego wrażenia, nie dowodzi postępu od czasu pierwszych komedyj, oznacza nie szczyt produkcyjnej pracy, ale jej upadek. Coś zamąciło szczere, nawpół nieświadome tworzenie poety; jakieś obce naleciałości zaćmiły bezpośrednią obserwacyą, niefortunne wpływy i wtręty uszkodziły harmonię jego świata. Kujawski obywatel, który źle gospodarował na wiosce, ale władał serdecznie, prosto i po ojcowsku w świecie swoich postaci, przesiedlił się sam do miasta i przeniósł swoje figury na bruk wielkomiejski. Z hreczkosieja, w którym się komedyopisarz samodzielnie rozbudził, w którym tkwił bardzo bystry obserwator i bardzo głęboki, dziwnie czysty i swojski moralista, został Bliziński literatem, niemal dziennikarzem. Wszakże zdobył się raz na teatralną recenzyą, on, który znał życie, a nie teatr, p. Kazimierza Zalewskiego uważał za mistrza i nie mógł nigdy dosiedzieć do końca tragedyi. Chociaż sam z potrzeby przerobił na wiersze prozę swej pierwszej komedyi, nie mógł zrozumieć, dlaczego ludzie mówią wierszami na deskach. Nie było w nim ani krzty literata. Nie umiał robić na scenę, umiał jedynie żyć ze swemi postaciami. Sienkiewicz opowiadał przed laty znajomym, że kiedy się nocą obudzi, słyszy głos i intonacyą Zagłoby. Bliziński mówił mnie samemu, że zanim napisze scenę swej komedyi, ma w głowie całą rozmowę, każde słowo swych figur. Trzeba było uszanować proces tworzenia, tak nieświadomy i prosty, trzeba było otoczyć odrębną atmosferą kiełkowanie szlachetnych pomysłów, a zarazem i rzadkiego człowieka, który pisał, jak czuł, a tworzył, jak widział. Tymczasem nowe okoliczności, nowe otoczenie wpłynęły odmiennie. Wyrwany ze swego wiejskiego doświadczalnego pola, poddany coraz to nowym wrażeniom współczesnego francuskiego, niemieckiego, a nawet norwegskiego teatru, ulegający może wpływom najserdeczniejszych wielbicieli, Bliziński zapragnął odpowiedzieć wymaganiom, zadość uczynić pokładanej w nim nadziei i zdało mu się, że, choć niemłody i choć nie z tych czasów, przejmie w pierś starą, uczciwą i gorącą nowe kierunki i nowe zdobycze. Zbyt szczerym był realistą, ażeby, siedząc w Krakowie, pisać jeszcze o Kujawach; czuł się zanadto młodym, aby żyć tylko wspomnieniem. Opuścił swój dworek, cały świat swej komedyi przeniósł do większego miasta.

Znałem w Berlinie wytworną kobietę, spadkobierczynię imienia głośnego w dziejach niemieckiej filozofii i niemieckiej muzyki. Ta dzieliła znajomych na dwie kategorye. Zimą przyjmowała wszystkich w swym salonie, latem prosiła nielicznych do willi, otoczonej ogrodem. Twierdziła bowiem, że niejednemu, który się dobrze wydał przy świetle kandelabrów, wiosenna zieleń nie bywa do twarzy. Są pośród nas komedyopisarze, którymby lepiej było nie wychodzić z miasta; był zaś i taki, poetyczniejszy i głębszy, któremu trzeba było pól, łąk, lasów i dworków nigdy nie opuszczać.

Naraz przestała Blizińskiemu wystarczać prosta znajomość zwyczajnego życia; nie zadowalniała go ani pogoda własnych dawnych komedyj, ani głęboki smutek, ukryty w nich czasami na spodzie. Zapragnął mniej zwykłych ludzi, sztuczniejszych węzłów, postaci efektowniejszych, jak mu się może wydawało, głębszych. Od bezpośredniej obserwacyi chciał przejść do kreślenia psychologicznych skomplikowanych stanów, od bohaterów tak wybornie poznanych, przejrzanych na wskróś, do ludzi, stojących na pograniczu świadomości, zagadkowych i niejasnych. Postanowił i on dać nam obraz kobiety przewrotnej i zapewne chorej, wrażliwej, zmiennej, chwilami szczerej, chwilami zaś zupełnej komedyantki. Z Amelią, biedną nauczycielką muzyki, ożenił się majętny chłopiec, Leon Marzewski; rodzina się go wtedy wyparła, jako złego chwastu na swej niwie; własny jego ojciec sprzedał symulacyjnie majątek szwagrowi, p. Brzostowieckiemu, a że scheda po matce wkrótce się wyczerpała, młode małżeństwo doznało ciężkiej nędzy. Amelia znosiła ją nie długo: nie wahała się porzucić męża i córki, schronić się przed biedą w objęcia jakiegoś starego dygnitarza, senatora z Petersburga; umiała jednak wytłómaczyć Leonowi, że nie ma powodu do zazdrości, że senator jest przyjacielem i będzie dobroczyńcą obojga. Leon uwierzył, ale zakochany aż do szaleństwa, opętany przez nią, chory na miłość i nieuleczalny, rozpił się z desperacyi, bo bez tej kobiety po prostu żyć nie może. P. Śliwicki grał ślicznie biednego chłopaka, zwłaszcza tę scenę pierwszego aktu, gdzie łkanie przerywa mu opowieść nieszczęścia. Cała patologiczna strona, którą Bliziński chciał niewątpliwie wydobyć na jaw, wyszła szlachetnie w grze umiarkowanej i inteligentnej. P. Leszczyńska walczyła dzielnie z rolą Amelii, według mnie chybioną. Autor zdaje się ją miejscami traktować jak kobietę zdenerwowaną do ostateczności, więc ciągle odmienną, ale tylko na poły obłudną, niepozbawioną godności i jakichś lepszych uczuć. Sztuka miała pierwotnie nosić tytuł *Kameleon*; sądzę, że Bliziński chciał się w niej zająć problemem nawpół świadomej przewrotności kobiecej. W niektórych tyradach, które kładzie w usta Amelii, odnajdujemy dotychczas ślady takiego zamiaru. Zdaje się czasem, że przytakuje słowom tej kobiety, którą na innem miejscu uważa za najlichszą z awanturnic, niemającą nawet macierzyńskiego poczucia. Dawniej wiedzieliśmy prawie zawsze po czyjej stronie stał Bliziński; po stronie Damazego, Mańki, Tykalskiej przeciw Żegocinie, po stronie Genia przeciw Rejentowi, po stronie Antoniego przeciw Sewerynowi. Autor wierzył wtedy po staremu w potrzebę tworzenia postaci wprost sympatycznych i wprost budzących niechęć widza. Ale objektywne traktowanie własnych bohaterów jest dzisiaj hasłem ogólnem. Bliziński zapragnął pójść tą nową drogą, a rezultatem jest to, że nie pojmujemy Amelii, nie wiemy o ile ją autor uważa -- już nie za usprawiedliwioną, czy potworną — ale za odpowiedzialną, czy patologiczną? Nie wiemy, czy nauczyła się zkąd dumnych słów, które społeczeństwu w twarz rzuca, czy może wypowiada je z głębi oburzonego serca. P. Leszczyńska pozostawiła nas grą swoją w wątpliwości i nie myślę jej robić ztąd zarzutu. Wolę wprawdzie wyborną tę artystkę w innych rolach, odpowiedniejszych jej talentowi, ale i tej nieokreślonej Amelii należą się wielkie pochwały.

Tak tedy zaczepiał Bliziński o modne, teatralne pomysły nawet o wielkie naukowe kwestye; ale dlatego, że niezupełnie pewną ręką kreślił postacie obce swemu wrodzonemu nastrojowi, cichy, sumienny, skromny ten człowiek nie przestał nigdy obserwować. Obserwował nieustanie instynktownie, mimowoli — i najlepsze sceny, najlepsze postacie *Chwastu* świadczą o tej ciągłej pracy. Tylko wydaje mi się, że jeżeli w ostatniej sztuce autora spotykamy równie wiele rysów z życia, jak w dawniejszych jego komedyach, to nie składają się one na równie żywe postaci. Bywa za dużo szczegółów, a niektóre z nich do niczego nie służą. Gdybym miał czas je wyliczać, gdybym mógł opowiedzieć treść sztuki, podając scenę po scenie, okazałoby się, ile pomysłów i drobiazgów nie przyczynia się do rozwoju akcyi, ani do charakterystyki głównych osób. Powstają doskonałe sceny; nie powstają, nie podnoszą się, nie uplastyczniają zupełnie żywe postacie. Co znaczy ten kawałek roli, który p. Trapszówna gra z ogromnym wdziękiem; jaki ma cel w sztuce, jaką misyę ta panienka w żałobie? Po co się p. Figatelska kręci tak ciągle po scenie, że aż się widz pyta, czy Bliziński nie chciał przypadkiem napisać komedyi o plotkach i plotkarkach?

A najważniejsze to, że ogrom szczegółów nadaje tylko pewne zewnętrzne życie głównym postaciom kompozytora Drobisza i jego żony, za któremi nasza dyrekcya roztoczyła tło wyśmienite. Lubię tę staranność, chęć wytworzenia atmosfery wkoło ludzi. Lubię jabłka zimowe, dojrzewające zwolna na szafach w mieszkaniu *Męża od biedy*, sylwety wiszące nad biórkiem p. Dobrójskiej ze *Ślubów*, lu-

tu włoży 200,000 lirów; temu obowiązkowi nie mógł zadośćuczynić i dlatego weksli nie wykupił. Twierdzi on, że od państwa należy mu się z tego interesu 200,000 lirów; Narducci przypisuje niemożność płacenia długów nieurodzajom, Crispi, który swój weksel upłaca regularnie, wyjaśnił, że dług jego powstał wskutek deficytu dziennika *Riforma*, Martini przypisuje swoje długi wydatkom, jakie poniósł podczas misyi rządowej do Afryki. W podobny sposób tłumaczyli się inni deputowani. Cokolwiekbądź nie ulega już wątpliwości, że banki były wyzyskiwane przez niesumiennych polityków, ktorzy korzystali z politycznych wpływów, aby eskontować weksle, niemające należytego pokrycia. Crispi jest silnie skompromitowany, tak, że stał się niemożliwym w rządzie. Tymczasem przesilenie trwa dalej, a król nie powziął dotychczas żadnego postanowienia, informując się tylko o sytuacyi u wybitniejszych członków senatu i Izby poselskiej. Najprawdopodobniejszym kandydatem do godności prezesa gabinetu jest niewątpliwie Zanardelli, który dotychczas droży się ze swoją osobą.

## Z Koła polskiego.

**Wiedeń** 26 listopada.

Przez dwa dość długie wieczorne posiedzenia 23 i 24 t. m. toczyły się pod przewodnictwem wiceprezesa B e n o e g o obrady poufne w Kole poselskiem polskiem o położeniu politycznem wewnętrznem, wytworzonem przez koalicyę trzech wielkich, a umiarkowanych stronnictw parlamentarnych, o stanowisku, które ma zająć Koło polskie wśród tego położenia i względem ministerstwa parlamentarnego, wyszłego z łona koalicyi tych trzech stronnictw, oraz wobec programu, przedłożonego przez toż ministerstwo Radzie państwa 23 t. m.

Nawiasowo przypomnieć tu należy, że o skoalizowanie tych trzech stronnictw starał się przez trzy lata hr. Taaffe, ale starania jego były bezskuteczne. Dopiero wniesienie przez przeszłe ministeryum projektu takiej reformy wyborczej, której przeprowadzenie zagrażało podminowaniem podwalin społeczeństwa i mogło oddać biurokracyi wszechwładztwo — jak to wykazali w Izbie poselskiej w mowach swych 23 i 24 października przewodniczący Koła polskiego Jaworski i przewodniczący klubu konserwatystów hr. Hohenwart, zbliżyło ku sobie te wielkie umiarkowane stronnictwa parlamentarne i utorowało drogę ich koalicyi.

W tych poufnych obradach Koła polskiego w d. 23 t. m. brali udział obaj ministrowie Jaworski i Madeyski, będący mężami zaufania Delegacyi polskiej w ministeryum koalicyjnem; zaś na drugiem posiedzeniu 24 t. m. tylko sam minister dla Galicyi Jaworski. Na początku tych obrad w dniu 23 t. m. minister oświecenia Madeyski, w dość długiej mowie, przerywanej oklaskami, dał wyjaśnienia do programu przedłożonego Izbom przez gabinet. Lecz co do tej mowy, a także co do wszystkich głosów, zabieranych przez wielu posłów polskich wśród tych obrad, uchwalono zachować zupełną poufność.

Jednak mogę powiedzieć, że wśród tych obrad przedłożono sześć różnych wniosków do uchwały, mającej zaznaczyć stanowisko Koła posłów polskich względem nowego ministerstwa i jego programu, oraz względem koalicyi stronnictw. Pięć z tych wniosków, zastrzegając w rozmaity sposób zasady, przy których Koło polskie stoi, proponowało wyrazić silniej lub mniej silnie poparcie działań ministerstwa w wykonaniu jego programu, a parę z tych wniosków wypowiadało także ufność, iż program ten i cały zarząd państwem wykonywać rząd będzie przy uszanowaniu autonomii krajów, składających państwo i ufność w koalicyę stronnictw. Jeden tylko wniosek, za którym oświadczył się jeden tylko poseł, prócz wnioskodawcy, proponował, aby Koło zajęło wobec rządu stanowisko tak zwane „wolnej ręki."

Co do tego wniosku uczynię tu moją uwagę, iż wprost nielogicznem było żądanie, aby Koło polskie zajęło zaraz stanowisko odporne względem ministerstwa, utworzonego za zgodnem współdziałaniem trzech stronnictw skoalizowanych, z których jednem było toż Koło, i względem ministerstwa, w którego skład weszło dwóch mężów zaufania Koła. Ministerstwu takiemu należy dać zupełne poparcie, a dopiero w razie, gdyby w... uzasadnionemu oczekiwaniu działało sprzecznie z zasadami, przy których Koło stoi, i niezgodnie z dobrem kraju, w takim razie łatwo zwrócić się mogą posłowie polscy przeciw temu ministerstwu, a przekonani jesteśmy, że wprzód już mężowie zaufania Koła, którzy weszli w skład ministerstwa, wystąpiliby z niego.

Obrady przeciągnęły się tak długo w wieczór 24 t. m., iż 10 posłów zmuszonych udać się do Krakowa na posiedzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, nie było już obecnemi przy głosowaniu nad przedłożonemi wnioskami, nad któremi głosowało tylko 39 posłów, zaś przez całe wprzód posiedzenie Koła obecnych było 49 posłów. Przed głosowaniem posłowie Zaleski i Szczepanowski cofnęli swoje wnioski.

W głosowaniu odrzucono najprzód wszystkiemi głosami przeciwko dwom, wniosek wspomniony wyżej, o zajęcie przez Koło polskie stanowiska „wolnej ręki." Następnie przewodniczący obradom zastępca prezesa, poseł Benoë, poddał pod głosowanie wniosek, przedłożony imieniem ówczesnej komisyi parlamentarnej, złożonej z pp. Abrahamowicza, Benoëgo i Pinińskiego. Wniosek ten uchwalono większością 24 głosów, a dalej idące wnioski posła Chrzanowskiego i posła Lewickiego nie przyszły już pod głosowanie.

Wniosek, przyjęty i zmieniony w uchwałę Koła, przesłano *Czasowi* telegramem. Lecz w telegrafowanej osnowie uchwały ogłoszonej w *Czasie* z 26 t. m., który tu właśnie doszedł, spostrzegam pomyłkę telegrafisty, lub druku, iż zamiast: co do działania parlamentarnego w b i e ż ą c e j sesyi ustawodawczej — wydrukowano: w t r z e c i e j sesyi ustawodawczej.

Na początku posiedzenia Koła polskiego w dniu 24 t. m. przed przystąpieniem do dalszych obrad poufnych, których rezultat wyżej podałem, przeprowadzono te wybory, których odroczyć dłużej nie można było.

Ponieważ na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej 25 t. m. postawiono wybór drugiego wiceprezesa, w miejsce posła Madeyskiego, który wszedł do gabinetu jako minister oświaty, a według poprzedniej między stronnictwami umowy, Kołu polskiemu przypadło postawić z swego grona kandydata na tę godność, przeto Koło na posiedzeniu 24 t. m. przystąpiło najprzód do wyboru tego kandydata. Większością 31 głosów wybrano p. Dawida Abrahamowicza; 9 głosów padło na posła Weigla; reszta głosów rozstrzeliła się. Następnie Koło odrzuciwszy żądanie odroczenia wyboru komisyi parlamentarnej, przystąpiło do jej wybrania. Najprzód postanowiono, że odpowiednio statutowi Koła należy wybrać pięciu członków komisyi parlamentarnej, do której należeć mają oprócz tego wiceprezes Koła i wybrać się mający później prezes jego. Głosowało 49 posłów; wybrani zostali posłowie: S z c z e p a n o w s k i (36 głosami), C h r z a n o w s k i (35 głosami), A b r a h a m o w i c z D a w i d (30 głosami), P i n i ń s k i (29 głosami). Ponieważ nikt więcej nie otrzymał większości głosów, głosowano powtórnie na jednego jeszcze członka komisyi parlamentarnej i wybrano posła J ę d r z e j o w i c z a (26 głosami). Przeto obecnie parlamentarną komisyę Koła polskiego składają: wiceprezes Benoë, Abrahamowicz, Chrzanowski, Jędrzejowicz, Piniński i Szczepanowski.

Wreszcie przystąpiło Koło do wybrania kandydatów do tych komisyj izbowych, do których winni być (odpowiednio dawnej między stronnictwami umowie) wybrani posłowie polscy w miejsce posłów Jaworskiego i Madeyskiego, którzy, zostawszy ministrami, ustąpili z komisyj izbowych. Do komisyi izbowej, roztrząsającej przedłożenia rządowe tyczące się stanu wyjątkowego, zaprowadzonego w Pradze i okolicy, wybrano pp. Chrzanowskiego i Szczepanowskiego; do komisyi budżetowej p. Piętaka, do kolejowej p. Zaleskiego, do komisyi jurydycznej p. Roszkowskiego, do podatkowej p. Lewickiego, do walutowej p. Rozwadowskiego.

Dodać tu jeszcze muszę, że wśród obrad Koła za utrzymaniem koalicyi stronnictw umiarkowanych i za daniem poparcia teraźniejszemu ministerstwu do przeprowadzenia przedłożonego programu przy zachowaniu zasad autonomicznych, przemawiali gorąco posłowie Szczepanowski, Chrzanowski, Wodzicki, Rutowski, Lewicki, Jędrzejowicz i Gniewosz.

## Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej dokonano wyboru drugiego wiceprezydenta Izby w miejsce p. Madejskiego. Koło polskie wyznaczyło jako kandydata p. Dawida A b r a h a m o w i c z a na którego też zgodnie głosowały trzy kluby sprzymierzone. Na 258 głosujących został wybrany p. Abrahamowicz 185 głosami. Kandydatem opozycyi był Dr Klaicz, który otrzymał 55 głosów; są to zjednoczone głosy Młodoczechów, Staroczechów i tych południowych Słowian, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta, oraz głosy antysemitów. Niemiecko-liberalna frakcya dała próżne kartki, których było razem 14, na 3 kartkach było wypisane tylko nazwisko p. Abrahamowicza bez imienia, a 1 głos otrzymał p. Weigel.

P. A b r a h a m o w i c z zajmując krzesło II. wiceprezydenta, przemówił w te słowa: Wysoka Izbo! Proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za dokonany, a tak dla mnie zaszczytny wybór na drugiego wiceprezydenta wysokiej Izby. Świadomy obowiązków i świadomy użyczonego mi zaufania, będę się usilnie starał odpowiedzieć temu zaufaniu i stać się go godnym. Odstępując od zwyłego w takich razach oświadczenia o strzeżeniu objektywności i bezstronności, ograniczam się tylko do zaznaczenia, iż objektywność i bezstronność uważam za pierwszy i najnaturalniejszy obowiązek na każdem kierowniczem stanowisku. (Oklaski). Pozwalam sobie prosić gorąco Wysoką Izgę, aby, o ile będę w położeniu wykonywania mego urzędu, oceniała życzliwie moją działalność i mnie popierała. (Żywe oklaski).

Następnie dokonano także kilku wyborów uzupełniających do komisyj. Między innymi wybrano do komisyi dla zarządzeń wyjątkowych posłów Chrzanowskiego i Szczepanowskiego; do komisyi budżetowej p. Piętaka; do komisyi kolejowej p. Zaleskiego; do komisyi prawniczej p. Roszkowskiego; do stałej komisyi podatkowej p. Lewickiego; do komisyi walutowej p. Rozwadowskiego.

Dep. D i P a u l i i towarzysze interpelują ministra skarbu: 1) Czy prawdą jest, że ministerstwo skarbu zawiesiło druk i wydawanie not guldenowych? 2) Czy zamierza minister skarbu uczynić zadość życzeniu ludności co do utrzymania tych not? 3) Jeżeli nie, w jaki sposób zamierza usprawiedliwić, względnie zastąpić wynikłe zmniejszenie się obiegowych środków pieniężnych?

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

W sobotę wieczorem odbyły się posiedzenia kilku komisyj izbowych. W k o m i s y i b u d ż e t o w e j przystąpiono do wyboru przewodniczącego w miejsce p. Plenera. Przewodniczącym został wybrany Dr Russ 20 głosami na 22 głosujących. Drugim zastępcą przewodniczącego w miejsce p. Madeyskiego został wybrany p. Abrahamowicz. Referat o etacie ministerstwa sprawiedliwości objął (w miejsce p. Madeyskiego) p. Piętak.

K o m i s y a k o l e j o w a wybrała w miejsce p. Jaworskiego przewodniczącym p. Zaleskiego.

W klubie ruskim obradowano w sobotę nad stosunkiem klubu do gabinetu i do stronnictw skoalizowanych i uchwalono następującą rezolucyę: „Zastrzegamy sobie najzupełniejszą rezerwę i zupełnie wolną rękę wobec rządu i koalicyi i w każdym poszczególnym wypadku zajmiemy takie stanowisko, jakiego z jednej strony wymaga interes państwa, a z drugiej interes naszego narodu."

## Podział wspólnego dworu cesarsk ego.

**Buda-Peszt** 26 listopada.

(∾) Dnia 21 b. m. minął rok od objęcia rządów przez p. Wekerlego. Gabinet ten powstał pod sztandarem tak zwanych reform kościelno-politycznych, a mianowicie wprowadzenia ślubów cywilnych. Szowinistom obozu liberalnego zdawało się, że tę rzekomą reformę, o której w Węgrzech na początku r. 1892 mało kto wspominał, zdobędą w okamgnieniu. Tymczasem minął cały rok, a jeszcze nie ukazał się odnośny projekt rządowy. Na wczoraj zapowiadano go z wszelką stanowczością. Ale i tym razem zapowiedź okazała się mylną. Zamiast projektu o ślubach cywilnych, których w Węgrzech domagają się jedynie doktrynerzy starego liberalizmu anty-kościelnego, zjawiło się rozporządzenie monarchy, które wprawdzie zdaje się być tylko logiczną konsekwencyą ugody z roku 1867, względnie przywrócenia historycznego samorządu królestwa św. Szczepana, jednakże pod względem prawnopolitycznym oznacza nową zdobycz, skoro przed 25 laty Deak i Andrassy nie domagali się i nie uzyskali tego, co teraz Węgry otrzymują na podstawie rozporządzenia królewskiego z 20 listopada.

Rozporządzenie to wprowadza zupełny podział dotychczasowego wspólnego dworu cesarskiego i królewskiego na austryacki i węgierski. Koniecznym ten podział nie jest. Skoro istnieją wspólne sprawy polityki zagranicznej, wojska i finansów, z węgierskiego punktu widzenia można było bez szemrania zgodzić się na zachowanie też wspólnego dworu. Od czasu wprowadzenia konstytucyi w dwóch połowach monarchii, dwór, jako najbliższe otoczenie monarchy, stracił polityczną doniosłość. Nikomu jeszcze nie przyszło na myśl oskarżać wielkiego ochmistrza ks. Hohenlohego o wywieranie nielegalnego wpływu politycznego. Nikt z drugiej strony nie przypisuje go w. marszałkowi nadwornemu hr. Szecsenowi, albo w. mistrzowi ceremonii hr. Hunyademu. Słowem, pomiędzy sprawami politycznemi, któremi zawiadują trzy odpowiedzialne delegacyom, względnie parlamentom ministerstwa, a sprawami czysto dworskiemi istnieje ścisły i sumiennie przestrzegany rozdział, a więc nie zachodziła wcale potrzeba domagać się tak natarczywie podziału dworu, czyli osobistej świty cesarskiej. Deak i Andrassy nie pomyśleli też wcale o tem. Andrassy mianowicie, jako minister spraw zagranicznych, miał aż nadto sposobności przeprowadzić podział dworu, gdyby go był uważał za konieczny. Ale nigdy nie zabrał się do tego.

Dopiero epigoni, ludzie wielcy do małych rzeczy, kwestyi tej nadali wielkie znaczenie polityczne. Główną rolę w tym względzie odegrał przywódca stronnictwa „narodowego," Apponyi. Nie śmiał on wprost odstąpić od ugody roku 1867 i przejść do stronnictwa niepodległości. Ale obstając nibyto przy ugodzie austryacko-węgierskiej, domagał się jej „wydoskonalenia", aby tym sposobem odróżnić się od stronnictwa rządowego i zjednać sobie popularność. Wszelkie te wydoskonalenia w gruncie rzeczy obejmowały dość błahe życzenia, jak znaki i herby węgierskie. Ani Tisza, ani Szapary nie zwracali uwagi na te manewra hr. Apponiego. Dopiero mniej doświadczony Dr Wekerle wszedł na drogę konkurencyi z hr. Apponyim i na tej drodze dotarł tymczasem do przepołowienia dworu cesarskiego.

Według wymienionego rozporządzenia królewskiego nadal najwyższą służbę dworską przy koronacyi, otwarciu i zamknięciu sejmu węgierskiego, przyjęciu delegacyi, uroczystościach narodowych i składaniu przysięgi przez dostojników węgierskich pełnić będą wyłącznie węgierscy „panowie proporca." Dawna państwowa organizacya spoczywa wyłącznie na podstawach wojskowych. Najwyżsi wodzowie tworzyli otoczenie króla. Właśnie na początku XVI stulecia, gdy u innych dworów, głównie za przykładem Hiszpanii, wytworzyła się inna, bardziej cywilna etykieta dworska, w Węgrzech ze zgonem Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem (1526) przerwała się nić samodzielnych dziejów kraju. Nie wyrobiła się więc tutaj organizacya dworska w pojęciu zachodnich państw, natomiast w teoryi przechowała się instytucya 10 „panów proporca", którzy wskutek nowej organizacyi wojennej i politycznej stracili dawne, rzeczywiste znaczenie wojskowo-polityczne, a wskutek utworzenia własnego dworu wspólnego monarchy nie zdobyli także znaczenia dworskiego. Była to dotąd instytucya fikcyjna, której więcej towarzyskie, niż polityczne znaczenie zasadza się na tem, że godność „panów proporca" powierzano najwybitniejszym mężom, że są oni *de jure* członkami Izby magnatów itd. Teraz nabywają oni nagle znaczenia rzeczywistego, stają się rzeczywistym dworem węgierskim króla apostolskiego, asesorami i świadkami przy wszystkich publicznych funkcyach monarchy.

Prócz tego rozporządzenie monarchy z 20 listopada ustanawia, że przy wszystkich renuncyacyach członków domu cesarskiego, zawierających ślub, zawsze obecni będą reprezentanci rządu węgierskiego, i że wszelkie zmiany (tj. urodzenie, akt śmierci itd.) członków domu panującego, urzędownie komunikowane będą rządowi węgierskiemu. Już dotąd na akt renuncyacyi księżniczki, wychodzącej za mąż, zwykle zapraszanym bywał prezes gabinetu węgierskiego. Zwyczaj ten zamienia się teraz w stan prawny. Politycznej konieczności i realnej korzyści tej zmiany trudno się dopatrzeć. Bo jeżeli coś, to dom panujący tworzy instytucyę wspólną. Jeżeli więc przy takich renuncyacyach interweniuje minister wspólny spraw zagranicznych, odpowiedzialny także delegacyi węgierskiej, powinnoby się zdawać, że wszelkie prawa Węgier najściślej są zabezpieczone. Ta zdobycz p. Wekerlego widocznie ma tylko olśnić te koła, które nie rozróżniają należycie pomiędzy rzeczą a formą.

Nareszcie dodatkowe rozporządzenie zapowiada ustanowienie osobnej dyrekcyi gospodarstwa dworskiego w Budapeszcie. Tak bowiem należy rozumieć trochę niejasno stylizowany ten ustęp. Jak wiadomo, tak zwaną „listę cywilną" uchwalają nie delegacye, lecz dwa parlamenty z osobna. Administracya tej sumy przysługuje wyłącznie i bez kontroli Monarsze i dotąd naturalnie była jednolitą. Nadal powstanie odrębna administracya węgierska i austryacka. Cesarz już dotąd swemi dochodami bardzo sprawiedliwie rozporządzał na korzyść dwóch połów monarchii, hojnie wspierał instytucye węgierskie, jak zwłaszcza teatr nadworny. Jednakże utworzenie osobnego zarządu gospodarstwa królewskiego w Budapeszcie przysporzy niewątpliwie stolicy węgierskiej nowych, znacznych korzyści materyalnych. P. Wekerle wprawdzie nie zdołał nowego księcia-prymasa skłonić do przeniesienia swej rezydencyi z Ostrzyhomia do Budy, ale zmusił go wybudować tam nowy pałac. Tak samo teraz skłania Monarchę do decentralizacyi zarządu swych urzędowych dochodów i do przeniesienia znacznej jego części do stolicy węgierskiej.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ogłoszone dziś rozporządzenie królewskie pod względem finansowym przysparza Węgrom nowych korzyści; pod prawnopolitycznym dobitniej jeszcze, niż dotąd, określa samodzielność Korony św. Szczepana, jako równorzędnej połowy monarchii. Natomiast pod względem praktycznej polityki, chłodno rozważone, może się okaże mniej pomyślnem, niż dzisiaj sądzą szowiniś i węgierscy. Utworzenie osobnego dworu węgierskiego niezawodnie pociągnie za sobą z czasem dymisyę teraźniejszych wielkich dygnitarzy dworskich, jak hr. Szecsen, Hunyady i inni. Bo tylko, dopóki istniał dwór wspólny, który także towarzyszył Cesarzowi do Węgier, Monarcha uważał za rzecz słuszną powierzyć mniej więcej połowę najwyższych dostojeństw dworskich Madziarom. Ci panowie wprawdzie w Wiedniu nie wywierali wpływu politycznego, nie wkraczali w atrybucye ministrów wspólnych, ani austryackich, ani węgierskich, ale za to wywierali bardzo wielki i ważny wpływ towarzyski. Oni tam w wielkim świecie, w którym nietylko się nudzą i bawią, zajmowali wybitne stanowisko, choć nie urzędownie, to jednak bardzo pilnie obcowali z dyplomacyą europejską, a sprawie węgierskiej po cichu wyświadczali o wiele ważniejsze przysługi, niż niektóre hałaśliwe występy sejmu węgierskiego. Czy utworzenie osobnego dworu węgierskiego, chociaż opozycyę pozbawi możności powtarzania oklepanych frazesów, wynagrodzi utratę tych bardzo ważnych pozycyj u dworu wiedeńskiego? — Wątpimy. Oczywiście Węgrzy zawsze zdołają sobie zabezpieczyć tekę w ministeryum wspólnem, posadę szefa sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, a nadto w ministerstwie *a latere* posiadają urzędowego reprezentanta w Wiedniu. Ale kilku wielkich dostojników dworu, zajmujących swe posady trwale, otaczających ciągle osobę monarchy, niezmiernie wzmacniało pozycyę węgierską w Wiedniu.

Zdaje nam się przeto, że p. Wekerle bardzo realne korzyści poświęcił względom na chwilową popularność. Chwilową — bo niezawodnie te żywioły opozycyjne, które dotąd tak głośno i uporczywie się oburzały na brak osobnego dworu węgierskiego, po zaspokojeniu tego żądania, natychmiast wystąpią z innemi, a nie przestaną bynajmniej oskarżać gabinet o dążności — „czarno-żółte." Dotąd zdawało się, że p. Wekerle, chociaż żywiołom skrajnym czynił ustępstwo na polu tak zwanego liberalizmu, to jednak energicznie bronił jedności monarchii. Ten dzisiejszy jego sukces obudza podejrzenie, że i ta jego energia nie jest zupełnie konsekwentną.

## KRONIKA.

**Kraków** 27 listopada.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył wczoraj rano do Krakowa. Na dworcu powitali go naczelnicy władz, poczem odjechał do hotelu Saskiego, gdzie zamieszkał. O godz. 8 rano udał się p. Namiestnik do kościoła św. Anny, gdzie właśnie na nabożeństwie niedzielnem była młodzież gimnazyum św. Anny wraz z dyrektorem i profesorami. Po nabożeństwie był p. Namiestnik obecny na egzorcie, a przed jej rozpoczęciem przywitał się z dyrektorem szkoły i gronem nauczycielskiem. Następnie udał się p. Namiestnik w towarzystwie p. delegata Laskowskiego do Schroniska fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego dla zaniedbanych chłopców i tam zwiedził szczegółowo gmach cały, rozpatrując się zarazem w gospodarce i działalności wprowadzonego już w życie zakładu. Ztąd pojechał p. Namiestnik z p. delegatem do aresztów policyjnych przy ulicy Kanonnej, t. zw. „pod Telegrafem." Wizytacya była zupełnie niespodziewaną; p. Namiestnik zwiedził kaźnie aresztantów, izby policyantów, biura urzędników, oprowadzany przez komisarza p. Swolkienia. W południe o g. 12 udzielał p. Namiestnik posłuchań w pałacu spiskim; przeznaczone one były przeważnie dla osób prywatnych, których też wiele przybyło. Potem państwo Laskowscy podejmowali p. Namiestnika śniadaniem, w którem wziął udział tylko p. Namiestnik, p. delegat oraz jego małżonka. Na obiad pojechał p. Namiestnik do księstwa Dominików Radziwiłłów w Balicach. W obiedzie tym, oprócz p. Namiestnika i gospodarstwa domu, wzięli udział: hr. Konstantowa Przezdziecka z córką, hr. Stefanowa Zamoyska, pani Zakrzewska, państwo Zygmuntowie Dembowscy, hr. Zygmuntowie Szembekowie, hr. Antoniowie Wodziccy, oraz pp. hr. Cavriani, p. delegat Laskowski, Adam i Władysław hr. Mycielscy, prof. Dr Kazimierz Morawski, hr. Orłowski, hr. Andrzej Potocki, Franciszek Paszkowski, Zygmunt Pusłowski, Stanisław hr. Wodzicki, hr. Wielopolski. Dzisiaj rano zwiedzał p. Namiestnik szkoły średnie.

— **JE. p. Minister wyznań i oświaty Dr Madeyski** przybędzie do Krakowa, jak już donosiliśmy, we środę dnia 29 b. m. O godz. 10½ odbędzie się w auli uroczysty akt pożegnania z Uniwersytetem, którego p. Minister był w przeszłym roku szkolnym i obecnie ponownie, aż do swej nominacyi, rektorem. W uroczystości tej wezmą udział profesorowie w togach i uczniowie. Następnie pożegna się p. Minister z profesorami wydziału prawa i administracyi, którego był członkiem. O godz. 12½ rozpoczną się posłuchania władz i osób, które o to prosić będą; posłuchania odbędą się w *Collegium novum* w kancelaryi rektorskiej. Pragnący mieć posłuchanie będą się mogli zgłaszać do zapisania się już od godz. 10 rano w kancelaryi uniwersyteckiej (sala posiedzeń Senatu akademickiego). O godz. 5 po południu odbędzie się obiad w Sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, urządzony na cześć p. Ministra przez Uniwersytet i Akademię Umiejętności. We czwartek bawić jeszcze będzie p. Minister w Krakowie w sprawach czysto familijnych.

— **Posiedzenia Rady nadzorczej** krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zakończone zostały w dniu wczorajszym.

— **Wieczór Mickiewiczowski**, który, jak już donosiliśmy, odbędzie się w nowym teatrze miejskim, zapowiada się bardzo interesująco. Głównym punktem programu będzie śpiew p. Myszugi, który przyjął udział w wieczorze i odśpiewa arye ze *Strasznego dworu* i *Halki*. Wieczorek odbędzie się dnia 4 grudnia b. r.

— **Wykład publiczny**. P. F. Koneczny, adjunkt Akademii miał w sobotę w sali miejskiej wykład publiczny kursów imienia Baranieckiego. Prelegent zaznaczywszy w krótkim wstępie, jak zmysł historyczny coraz bardziej przenika dzisiejsze społeczeństwo, przeszedł do cech charakterystycznych przeobrażenia, któremu uległa Europa w XVI wieku pod wpływem wielkich odkryć geograficznych, humanizmu i reformacyi. Gdzie żaden z tych faktów wpływu na społeczeństwo nie wywarł, tam się kończy ówczesna kultura europejska. Polska uległa wówczas przeobrażeniu wszechstronnemu pod względem materyalnym, społecznym, towarzyskim, intelektualnym i politycznym; radykalne zmiany spostrzegali też już współcześni. Kontuszowy szlachcic XVII wieku jest postacią zgoła obcą początkowi XVI wieku, kiedy to szlachta wogóle nie stanowi przedniej narodu warstwy, a średni szlachcic jest chudopachołkiem wobec średniego mieszczanina, a nie o wiele bogatszy od zamożnego kmiecia. Dopiero odzyskanie ujścia Wisły 1466 roku podniosło wartość ziemi i otwarło drogę do bogactwa przez spław zboża. Wielkopolska, a za nią też Małopolska zamieniają gospodarstwo czynszowe na folwarczne, oparte na uciemiężaniu ludu, które od 1493 do 1573 roku stopniowo się rozwija. Wschodnie prowincye poprzestają jeszcze na czynszach, to też lud chętnie się tam chroni. Mieszczaństwo rzuciło się zaraz z początku do handlu zbożem na Bałtyk i skupowało w tym celu dobra, ale już w r. 1496 zakazano mu tego na Sejmie; nie było o to opozycyi bo miasta miały główne, a wielkie źródło dochodu w handlu lewantyńskim. Gdy jednak wkrótce potem, po odkryciu drogi morskiej do Indyj, handel zamienił się na oceaniczny, upadek miast naszych był zdecydowany. Szlachta, mając monopol produkcyi zboża, bogaci się, a równocześnie ogładza i kształci pod wpływem humanizmu.

Prelegent zakończył ten pierwszy odczyt przedstawieniem, jaka karyera otwierała się w Polsce przed każdym, kto nabył wykształcenia humanistycznego w uniwersytetach włoskich.

Wykład ten wypowiedziany wybornie, a interesujący przez swą treść, jest tylko początkiem szeregu wykładów, które p. Koneczny wygłaszać będzie w dalszym ciągu w przyszłą i w następne soboty.

— **Z teatru**. Po wznowieniu *Grubych ryb* i *Fałszywych poczciwców*, najbliższą nowością w teatrze naszym będzie część druga *Konfederatów Barskich*, dopisana przez Tomasza Olizarowskiego do dwu aktów dramatu Mickiewicza. Dyrekcya teatru otrzymała rękopis tego dokończenia, dzięki uprzejmości Zarządu Muzeum Narodowego w Raperswyllu. Pierwotnie dyrekcya miała zamiar wystawić ten utwór w d. 29 listopada, ponieważ jednak okazała się potrzeba skróceń i przeróbek, powierzono tę pracę jednemu z literatów naszych, kryjącemu się pod pseudonimem Leliwy. Dlatego też pierwsze przedstawienie sztuki opóźni się i naznaczonem zostało na d. 2 grudnia. Część druga *Konfederatów* odegraną zostanie łącznie z dwoma znakomitemi aktami Mickiewicza. Pod względem scenicznym oba utwory stanowią jedną całość, albowiem w trzech dopisanych aktach rozwija się dalej akcya rozpoczęta w części pierwszej i rozstrzyga się los postaci, wyprowadzonych na scenę działania przez wielkiego poetę, który dzieła swojego nie dokończył.

---

bię nareszcie ten pokój profesora koserwatoryum, jego przedpotopowe kanapy, popiersia Bethoven'a, Mozart'a i Chopin'a, szarfy od starych koncertowych wieńców rozpięte na ścianach, fotografie, między któremi odnajduję portret Moniuszki. Rama jest wyborna i ludzie są wyborni, a jednak nieco powierzchownie kreśleni. Czy ja tak znam pp. Drobiszów, jak znam wszystkie — prócz Mańki — postacie z *Damazego* i Szymelskich i Pawłową i Ignacego i Heliodora? Czy ja wiem o nich cokolwiek, prócz tego, że są dobrzy, że się sprzeczają, że on był niegdyś bałamutem, a dziś niewinnie za to cierpi? Jakże oni sobie długo i zbytecznie przygotowują w trzecim akcie niespodzianki. Artysta, który modelował postać Drobisza, miał zawsze pyszne, delikatne dotknięcie, ale ręka nie posiadała już dawnej siły i już nie mogła wlać pełnego życia. Tylko ogromna dobroduszność aktora mogłaby była pokryć niedostatki, a brakło jej właśnie w grze p. Kotarbińskiego. Przypuszczam, że krytyczny ten artysta, którego w Krakowie znamy dotychczas raczej z pism, z literackich studyów, niż ze sceny, nie mógł się rozgrzać wobec takiej postaci. Ucharakteryzował się wybornie, ale w grze nie było dość ciepła, a nadto panowała pewna jednostajność w ruchach, intonacyach i grze twarzy.

Leon ma drugiego wuja, którego grał bardzo dobrze p. Siemaszko. Ten Brzostowiecki jest także dwuznaczną figurą, ale niezmiernie udatną. Samolubstwo godzi się w nim wybornie z zasadami, aż pod koniec sztuki wychodzi na jaw skryty admirator płci pięknej. Gdy Drobisz myśli tylko o ratowaniu Leona, Brzostowiecki zajmuje się Amelią. Doprowadzi do jej rozwodu ze siostrzeńcem, a sam do niej trochę się poumizga. Leon nie będzie jej żałował; postępowała z nim cynicznie i brutalnie, odkąd przestał być dla niej partyą i dobrym interesem. Biedak zachorował ciężko, ale zaręczają nam, że, kiedy wyjdzie z gorączki, popadnie w taką apatyę, że nawet o miłości zapomni. A nie powróci mu już ona nigdy po tyfusie? Prawa fizyologiczne popsuły nieco komedyą, niech więc przynajmniej jej bohatera ratują.

Nie mogę skończyć tego sprawozdania, nie położywszy raz jeszcze nacisku na obserwacyę, na wykończenie wielu scen i wielu ról utworu. — P. Wojnowska łączy drobiazgi swej roli w postać, któraby trzeciorzędną była, gdyby jej talent na pierwszy plan nie wysuwał. *Chwast* obfituje w wyborne szczegóły i w śliczne obrazki. Słuchając sztuki, myśląc wogóle o Blizińskim, przypominałem sobie wrażenie, jakiego przed dwoma miesiącami doznawałem stale w Holandyi. Chodziłem z ciekawością po niezliczonych salach amsterdamskiego muzeum — i nigdy tak nie tęskniłem za Włochami, jak wśród tych arcydzieł. Przypominałem sobie, co Michał-Anioł mówił o starszych niderlandzkich malarzach: że oddają szczegóły jak nikt, że akcesorya są na ich pracach prawdziwe aż do złudzenia, że mieszczą na jednem płótnie dużo przedmiotów, z których każdy wystarczyłby na obraz. I dodawał, że na przedstawienie człowieka nie kładą dość nacisku. Rozglądałem się po dziełach późniejszych: słowa Buonarotti'ego były i wobec nich sprawiedliwe. Jeden Rembrandt przerasta wszystkich Holendrów: rzuca też światła i cienie, jak mu się podoba; dużo szczegółów zatapia w ciemność, ażeby niewiele w pełnej jasności okazać. Inni, tak zwani „mali mistrze" wykonują z zamiłowaniem, sumiennie i rozkosznie sceny prawdziwe, charakterystyczne i ciekawe. Ale kiedym się na nie przez kilka godzin napatrzył, dajcie mi jaki obraz subjektywniejszy, wyszły wśród trudu i bólu z czyjejś organizacyi, jak wyszła Pallas-Atene z rozciętej głowy Zewsa. Potrzeba mi odetchnąć, odżyć po samych rodzajowych scenach. Ucieknę do Włoch, albo pójdę przed złotych *Syndyków* Rembrandta.

A mimo to ma holenderskie malarstwo sławę rozległą, zasłużoną i stałą. I kto tylko może, spieszy jego dzieła oglądać.

K. G.

— **Z komitetu dla „głodnych dzieci.“** Posiedzenie pełnego komitetu odbyło się onegdaj w sali Rady miejskiej przy bardzo licznym udziale pań-opiekunek. Przewodniczący prof. Dr H. Jordan wskazał w dłuższem przemówieniu piękne zadanie istniejącego w Krakowie od lat kilkunastu Stowarzyszenia opiekującego się biednemi dziećmi, z którem w r. z. połączył się komitet dla „głodnych dzieci“ i nadmienił, że stosownie do tego powstały w wspomnianem Stowarzyszeniu 2 sekcye, a mianowicie: jedna starająca się o odzież, a druga o obiady. Przewodnictwo w tych sekcyach przyjęły hr. Stanisławowa Tarnowska, p. Korczyńska i hr. A. Wodzicka, a zastępstwo w sekcyi drugiej p. Korotkiewiczowa i p. W. Zakrzewska. Wskazawszy następnie na szczupłe dochody Stowarzyszenia, opiekującego się prawie tysiącem biednych dzieci, zaprosił zebrane panie, ażeby zapisywały się na członków, a jako opiekunki „głodnych dzieci“ nie szczędziły i w tym roku pracy i zabiegów, ażeby zebrać potrzebny fundusz na żywienie biednej dziatwy, której liczba mimo najskrupulatniej przeprowadzonej kontroli jest bardzo wielka. Wyraziwszy w końcu nadzieję, że szlachetna ofiarność publiczności nie poskąpi tym staraniom swego poparcia, wskazał członków komitetu wydelegowanych wraz z nim do pomocy paniom, a mianowicie X. kanonika Spisa, p. S. Twaroga i sekretarza p. B. Filińskiego. Zebrane panie podzieliły się na 2 sekcye i uchwaliły odbyć posiedzenie zaraz w następnym tygodniu. Po posiedzeniu zebrały panie między sobą składkę na obiady dla biednych dzieci. „Szczęść Boże“ zacnemu dziełu!

— **Posiedzenie pań-opiekunek** „głodnych dzieci“ sekcyi przysparzania funduszów, odbędzie się jutro t. j. we wtorek, a sekcyi gospodarskiej w piątek t. j. 1 grudnia w mniejszej sali Rady miejskiej o g. 5 popołudniu. Wydział Komitetu zaprasza na nie najuprzejmiej i te Sz. panie, które na piątkowem posiedzeniu być nie mogły, ażeby raczyły przybyć i zapisały się do dowolnej sekcyi.

— **Nabożeństwo pamiątkowe** odprawionem zostanie staraniem zarządu Czytelni kolejowej w Krakowie w kościele św. Mikołaja we środę d. 29 b. m. o godz. 9 zrana.

— **„Lutnia“.** Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu „Lutni“ wybrano prezesem przez aklamacyę hr. Zygmunta Cieszkowskiego, wiceprezesem p. Janusza Niedziałkowskiego, dyrektorem p. Adolfa Steibelta, a jego zastępcą p. Władysława Bukowskiego. Do zarządu weszli pp.: prof. Bylicki, Józef Czałczyński, X. kan. Drohojowski, Roman Lewicki, Dr Ławrowski, Karol Markus, Zyg. Mendelsburg, Bronisław Ślaski, Aleksander Świerzyński, Edward Żuliński. Do komisyi kontrolującej pp. Czałczyński Kazimierz, Skliwa i Zboś. Ze sprawozdania, złożonego walnemu zgromadzeniu, dowiadujemy się, że w ubiegłym roku „Lutnia“ prócz 6 koncertów i 2 wieczorów własnych brała udział w obchodach narodowych, w pogrzebach Lenartowicza, Blizińskiego i Matejki, a dochody z dwóch koncertów przeznaczyła na fundusz restauracyi katedry na Wawelu, oraz na sprowadzenie zwłok Lenartowicza do kraju. Dochody „Lutni“ w ubiegłym roku wynosiły 1957 złr. 53 ct., rozchody 1943 złr. 2 ct. Towarzystwo ma 7 członków honorowych, 128 czynnych i 257 zwyczajnych — razem 392.

— **Wydział Towarzystwa im. Kościuszki** sprosił wczoraj popołudniu do sali Rady miejskiej grono osób celem naradzenia się nad programem uczczenia setnej rocznicy przysięgi Kościuszki, złożonej na Rynku krakowskim. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa p. Jan Skirliński, poczem Dr Ludwik Grzybowski odczytał szkic programu obchodu. P. Kornecki wniósł, ażeby zgromadzenie wybrało komisyę, któraby bliżej rozpatrzyła szkic programu i wnioski swoje najpóźniej w przeciągu 2 tygodni obszerniejszemu komitetowi przedłożyła. Po dłuższej rozprawie wybrano dwie komisye: programową oraz finansową, które mają ułożyć program obchodu i obmyśleć fundusz na jego przeprowadzenie.

— **Ślub.** W dniu 25 listopada b. r. w kościele św. Barbary zawarty został związek małżeński między Drem Janem Bobrem, lekarzem praktykującym w Chodorowie, a p. Heleną Doening, córką Józefa i Maryi, obywateli m. Krakowa.

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Władysławowi Kusionowiczowi, urzędnikowi Magistratu krakowskiego, na zmianę nazwiska rodowego na „Grodyński.“

— **Klub szermierzy.** Z dniem 1 grudnia b. r. zostanie otwarty akademicki „Klub szermierzy.“ Członkowie korzystać mogą z biblioteki i czytelni, dołączonej do nowo-założonego klubu. Oprócz nauki szermierki, zaprowadził zarząd ćwiczenia w strzelaniu do tarczy. Wpisowe wynosi 1 złr., wkładka miesięczna 50 ct. Bliższych wiadomości udziela zarząd klubu w lokalu przy ul. Floryańskiej, L. 18, między godz. 2—4 (codziennie).

— **Ze szkoły handlowej** donoszą nam, iż kurs wieczorny buhalteryi rozpocznie się w piątek dnia 1 grudnia o godz. 7 wieczorem. Wykłady odbywać się będą trzy razy tygodniowo: w poniedziałki, środy, piątki od godz. 7—8 wieczorem. Cały kurs trwać będzie od 5—6 miesięcy, poczem słuchacze dopuszczeni będą do egzaminu pisemnego i ustnego, na mocy którego szkoła handlowa wyda im świadectwa. Jeżeli do tego dnia zgłosi się przynajmniej 20 słuchaczy-prywatystów i czesne za cały kurs w kwocie 20 złr. z góry uiszczą, wykłady rozpoczną się w powyżej oznaczonym terminie.

— **Mianowania.** Cesarz postanowieniem z d. 24 b. m. zamianował byłego ministra, tajnego radcę Dra Emila Steinbacha prezydentem senatu najwyższego trybunału.

— **Godność podkomorzego** nadał cesarz p. Pawłowi Sobolewskiemu, porucznikowi artyleryi.

— **Teatr w Tarnowie.** Za przykładem Stanisławowa miasto Tarnów obmyśliło pomieszczenie dla stałej kompanii teatralnej. Entreprenerem jest p. Jul. Myszkowski, niegdyś artysta operetki lwowskiej. W kompanii tej wokalne siły tworzą: Myszkowski, Pankowski, Neumann, oraz panie Roznięcka i Wiśniewska. Fama prowincyonalna wiele opowiada o urodzie, grze i głosie ostatniej artystki. W komedyi i dramacie są znani z kompanij prowincyonalnych Benza, Zapałowicz i była dyrektorka teatru Lasocka (Bronikowska), grywająca od r. 1880 role charakterystyczne, dalej panny Borkowska i Wysocka, panie Gajewska i Orzechowska itp. Dekoracyj dostarczył Jan Düll, dekorator teatru lwowskiego. Pierwsze przedstawienie odbyło się wczoraj. Grano akt I *Halki* i dwie komedye: *Pierwszy bal* Przybylskiego i *U doktora* przez A. E.

— **Cholera.** W dniu 24 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: w powiecie bohorodczańskim: w Horocholinie 1 osoba. Wyzdrowiały: (w pow. bohorodczańskim) w Horocholinie 1 osoba; (w pow. kałuskim) w Bani 1 osoba; (w pow. nadwórniańskim) w Mikuliczynie 1 osoba. Zmarła (w powiecie staromiejskim) w Chyrowie 1 osoba. Ogółem pozostało w dniu 23 b. m. w leczeniu chorych 21, w dniu 24 b. m. zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 3, zmarła 1, pozostaje zatem w leczeniu 18 osób. — Jad cholery azyatyckiej stwierdzono bakteryologicznie w dejektach osób zmarłych wśród podejrzanych o cholerę objawów w Lutowiskach (w pow. liskim) i w Zasadce *ad* Stararopa (w pow. staromiejskim). Nie stwierdzono prątków przecinkowych Kocha w dejektach osoby zmarłej w Koropcu (w pow. buczackim).

— **Zasiłki.** Wydział krajowy uchwalił przesłać na ręce wydziału powiatowego w Bóbrce 300 złr. tytułem wsparcia dla pogorzelców gmin Dźwinogród, Podniestrzany i Mołodyńcze, z poleceniem rozdzielenia tej kwoty pomiędzy najuboższych włościan, klęską pożaru dotkniętych; również przesłał Wydział kraj. na ręce prezydyum wydziału powiatowego w Sanoku kwotę 100 złr. dla pogorzelców gminy Mrzygłodu. — Dalej przyznał Wydział krajowy Janowi Bieli, garncarzowi w Brodłach, jednorazowy zasiłek w kwocie 200 złr. na dokończenie urządzenia prywatnego warsztatu garncarskiego dla wyrobów kamionkowych.

— **Zmiana własności.** Majętność Zulin i Rozhórcze, w pow. stryjskim, kupił p. Barański za 240.000 złr. od izraelity Hartenberga, oraz dobra Siemiginów od izraelity Ringla.

— **Konferencya biskupów w Poznaniu.** Pod powyższym tytułem przynosi *Posener Ztg* wiadomość, według której w przyszłym tygodniu mają się zjechać do Poznania: Książę Biskup krakowski X. Kardynał Dunajewski, książę Biskup wrocławski X. Kardynał Kopp, oraz X. Biskup warmijski. Jaką konferencyę mają odbyć ci książęta Kościoła z X. Arcybiskupem Stablewskim, tego *Posener Ztg* nie wie. Owóż *Kuryer Poznański* o tej „tajemniczej“ konferencyi pisze: „Wiadomość *Posener Ztg* o przybyciu do Poznania Kardynałów Dunajewskiego, Koppa i biskupa Thiela jest zupełnie prawdziwą o tyle, że niezawodnie ci książęta Kościoła oddadzą rewizytę naszemu Najprzew. Arcypasterzowi, lecz czy w najbliższych dniach, czy później, czy razem, czy osobno, tego nikt dotąd nie może wiedzieć. Zdaje się, że *Posenerce* najzwyczajniejsze formy towarzyskiej grzeczności są niedostatecznie znane, gdyż proste zadośćuczynienie tym formom obraca *Posener Ztg* w jakąś konferencyę fantastyczną, a ciekawibyśmy byli, jakie wspólne interesa łączyć mogą X. Kardynała Dunajewskiego z interesami wymienionych Biskupów?“

— **Henryk Siemiradzki** opuszcza na jakiś czas Rzym i przyjeżdża do Warszawy do chorej matki.

— **Z Paryża** donoszą o śmierci Jana Bartkowskiego, oficera b. wojsk polskich z r. 1831. Zmarły był profesorem w jednem z liceów paryskich, którego uczniem był dzisiejszy prezydent ministrów p. Dupuy. — W r. 1879 bawił Bartkowski w Poznaniu, zkąd następnie przybył do Krakowa na jubileusz Kraszewskiego. Zmarły był osobistością dobrze znaną wśród emigracyi i rodaków, którzy przybywali i przebywali w Paryżu.

— **Studnia artezyjska w Pile.** Przyjazd wyższego inżyniera górniczego p. Freunda do Piły nastąpił na koszt państwa. Aby wykonać plan jego, żądający wzniesienia pagórka na miejscu katastrofy, zabrano się do prac przedwstępnych, które polegają na rozebraniu domów w pobliżu leżących. Równocześnie zwożą już liczne wozy piasku na miejsce. Objętość pagórka, mającego się wznieść nad studnią, a którego sypanie rozpocznie się zaraz po odwiezieniu rumowisk z rozebranych domów, będzie następująca: Pierwotny plan usypania pagórka z 500 metrów sześciennych ziemi na 150 metr. kw. powierzchni okazał się niedostatecznym. Okazała się potrzeba wzniesienia pagórka stożkowatego na 380 metrów kwadr. powierzchni. Dolna oś jego będzie wynosiła 20 metrów, a górna 14 metrów długości. Na to potrzeba 2000 metr. sześciennych ziemi, jako materyału rozporządzalnego. P. Freund wyraził nadzieję, że na przyszłą wiosnę będzie można odrestaurować budynki zagrożone katastrofą. Ilość wypływającej wody, która we środę wynosiła 100 litrów na minutę, pomnożyła się do piątku do 108 litrów. Woda ta jest czystą.

— **Poszukiwanie spadkobierców.** Notaryusz kancelaryi hipotecznej przy sądzie okręgowym łomżyńskim zawiadamia o spadku, wakującym po śmierci Pawła Stypułkowskiego, właściciela dóbr Ożary-Olszanka, powiatu łomżyńskiego; sędzia pokoju miasta Łomży, 1. rewiru, 1. okręgu gubernii łomżyńskiej, ogłasza spadek, wakujący po śmierci Jana Modzelewskiego; wreszcie sędzia 3 okręgu, pow. ostrowskiego zawiadamia o spadku, wakującym po śmierci Antoniny Godlewskiej. Termin uregulowania powyższych spadków upływa w ciągu 5 miesięcy od daty ogłoszenia.

— **Zamknięcie wystawy chicagowskiej.** Wystawa zakończyła się krwawym dramatem. Mayor chicagowski, Caster Harrison, po raz piąty wybrany burmistrzem miasta, padł z ręki mordercy. Jak już wiadomo, zamordował go niejaki Patrycyusz Prendergast, 23-letni młodzieniec, z pochodzenia Irlandczyk, z przekonania anarchista. Harrison wyzionął ducha na ręku syna i swej narzeczonej; mimo 67 lat był on bowiem zaręczony z młodą i nadobną panną Anną Howard z Nowego Orleanu. Żałoba, okrywająca miasto z powodu śmierci burmistrza, położyła kres wszelkim zamierzonym uroczystościom przy zamknięciu wystawy. W d. 30 października w południe uderzono po raz ostatni w dzwon wolności; działa załogi federalnej dały 21 wystrzałów, flagi opuściły się z masztów i na tem był koniec. W tejże chwili dano rozkaz zamknięcia wszelkich zakładów dla rozrywek i przystąpiono natychmiast do pakowania obrazów. Zresztą w Jackson Parku jakby wymiótł; tłumy gości znikły gdzieś bez śladu i bezpowrotnie. Jeżeli nawet istniał zamiar trzymania wystawy otwartej przez listopad, to zaniechano go widocznie wraz ze zgonem pierwszego z Chicagowian. Wystawa kolumbijska otwarta była urzędownie od 1 maja do 30 października przez 179 dni. W ciągu tego czasu było płatnych wejść 21.477.218, czyli przeciętnie około 120 tysięcy na dzień. Wraz z biletami wolnemi było przez ten sam czas wstępów na wystawę 27.529.410. Ta cyfra dorównywa niemal frekwencyi na ostatniej wystawie paryskiej.

Z okazyi wystawy otrzymało miasto dwa wspaniałe dary od swych obywateli. Pan Marshal Field, chicagowski Boucicaut, czyli właściciel największego składu towarów łokciowych, podarował okrągły milion dolarów na zbudowanie muzeum, gdzie pomieszczą się zbiory, pozostałe z wystawy, a ofiarowane miastu przez państwa zagraniczne, oraz pojedynczych wystawców. Zbiory te pomieszczą się chwilowo w gotowej już galeryi sztuk pięknych, gdzie odbywały się dopiero ukończone kongresy naukowe. Drugi dar 200 tysięcy dolarów pochodzi od pana Potter Palmer, męża słynnej prezydentki wydziału kobiecego na wystawie i przeznaczony jest na urządzenie, w związku z poprzedniem muzeum, stałej wystawy pracy kobiet. Pani Potter Palmer otrzymała w upominku od grona dam wspaniały medalion z emaliowanem popiersiem z jednej strony Izabeli katolickiej, a z drugiej z takim samym własnym swoim portretem. Dwa napisy otaczają emalię, z jednej strony: „Ona przez swą hojność umożliwiła odkrycie Ameryki,“ a z drugiej: „Ona przez swe trudy na wystawie kolumbijskiej odkryła dla pracy kobiet nowe widnokręgi.“

— **Nekrologia.** Izabella z Brennerów Szybalska, obywatelka ziemska, wdowa po ś. p. Felicyanie Szybalskim, zaszczytnie znanym w całej Polsce obywatelu, zmarłym w roku zeszłym, zmarła dnia 27 b. m., opatrzona św. Sakramentami, w wieku lat 60. Wyprowadzenie zwłok z dworu Morawickiego do kościoła parafialnego tamże odbędzie się we środę dnia 29 b. m. o godz. 9 rano, a po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, złożone zostaną na cmentarzu miejscowym.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 28 b. m.: *Grube ryby*, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Role główne odegrają pp.: Morska, Trapszówna, Wolska, Feliksiewicz, Kamiński, Siemaszko, Śliwicki, Szobert.

We środę 29 b. m.: *Fałszywi poczciwcy*, komedya w 4 aktach Barriera.

We czwartek 30 b. m.: *Chwast*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W piątek 1 grudnia: *Zrzędność i przekora*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca). — *Mentor*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (syna). Widowisko popularne.

W sobotę 2 grudnia: *Konfederaci Barscy* (część pierwsza i druga). Część pierwsza w 2 aktach Adama Mickiewicza; część druga w 3 aktach Tomasza Olizarowskiego.

W niedzielę 3 grudnia: *Konfederaci Barscy* (jak wyżej).

— Dnia 26 listopada wogóle pochmurno, odwilż; termometr od +0·6 doszedł do +5·4 C. Barometr nisko; o godz. 7 rano dnia 27 listopada stan jego był 735·6 mm., termometru +3·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 28 listopada: św. Rufina męcz. i Grzegorza.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Monografia miasta Warszawy.** Zeszyt 1454 Słownika geograficznego Królestwa Polskiego, wydawanego obecnie pod kierunkiem p. Bronisława Chlebowskiego, nakładem fundacyi naukowej im. Mianowskiego, cały prawie zapełniony jest artykułem „Warszawa“, który uważać można za najlepszy opis stolicy Królestwa Polskiego, jaki kiedykolwiek się ukazał. Na 63 stronach dużego co prawda formatu i zbitego druku, znajdujemy tam i obszerny obraz położenia tudzież stosunków fizycznych miasta, więc układu powierzchni, warunków geologicznych i klimatycznych, dalej część statystyczną, nadzwyczaj dokładnie opracowaną i wyczerpującą. Obejmuje ona rzecz o władzach i instytucyach kościelnych, o władzach rządowych, o zaludnieniu miasta, o kanalizacyi, o przemyśle, o finansach miasta, o podatkach, o zakładach naukowych. Dalej następuje opis gmachów świeckich, więc pałaców, teatrów, zakładów naukowych, szpitalów, opis kościołów i klasztorów, pomników, mostów, cmentarzy, ogrodów, will, miejsc spacerowych, wszystko z uwzględnieniem tła historycznego. W końcu sama historya miasta jako takiego, obszerna i dokładna. Wobec wielkiej sumienności, z jaką starano się zebrać wszystkie szczegóły nietylko o dziejach miasta, ale i każdej ważniejszej instytucyi i gmachu i wobec widocznych na każdym kroku badań źródłowych, archiwalnych, słusznie zadziwiać musi opuszczenie nazwiska wielkiego Schlütera, który był jednym z budowniczych starego pałacu Krasińskich, oraz pominięcie prawie zupełnem milczeniem ciekawych losów pałacu saskiego, przy którego budowie też czynni byli najwięksi architekci XVIII wieku. Ale któż może wiedzieć, jakie względy wpływać mogły na różne zamilczenia i opuszczenia? Dość powiedzieć, że w całym bardzo stosunkowo długim artykule o Warszawie nie można było ani słowem wspomnieć, iż to miasto było kiedykolwiek stolicą Polski. Wogóle wyraz „polski“ na 63 stronach raz jeden tylko został użyty, gdy mowa o pułkach polskich, które po Szwedach zajęły Warszawę w roku 1707. Zresztą mowa tam jest tylko o kraju, o państwie, o koronie, o panujących, ale jakie to było państwo i jacy panujący, możnaby się wcale nie domyśleć, tak przynajmniej sądzi zapewne cenzura rosyjska w swojej głębokiej mądrości i przebiegłości politycznej. Te same względy wpłynęły oczywiście, że o dawnym pałacu prymasowskim, zabranym na koszary, czy szkołę wojskową, powiedziano tylko lakonicznie, że go „obrócono na inny użytek“; o bibliotece Załuskich, wywiezionej do Petersburga, że w pierwotnem umieszczeniu „pozostawała do roku 1795“, a o dziedzictwie książąt mazowieckich, że w XVI wieku „stało się własnością panujących“. Podziwiać prawdziwie trzeba, że w takich warunkach zdołał autor, nie podpisany, bo końca artykułu w tym zeszycie niema, dać nam tak znakomitą rzecz, jaką jest zwłaszcza historya ogólna miasta. Nawet część tego artykułu polityczna jest niepospolitą, a dzieje stosunków prawnych i obraz kultury w XVII wieku, na podstawie głębszej znajomości literatury współczesnej, są istnym majstersztykiem zwięzłości i zmysłu krytycznego w wyborze i opracowaniu materyału. Zwracamy uwagę powszechną na tę monografię, która grube tomy zastąpić może, a wydana osobno, byłaby doskonałym przewodnikiem dla tych, co Warszawę chcą poznać nie powierzchownie, ale z poważnej strony.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 27 listopada. Cesarzowa przyjęła wczoraj po południu na prywatnej audyencyi nuncyusza Agliardi'ego, posła angielskiego, Monsona, żonę posła hiszpańskiego, panią Valera, i żonę prezesa gabinetu, księżnę Windischgrätz.

**Wiedeń** 27 listopada. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się wczoraj wieczorem na zaproszenie hr. Karola Buquoy do Gratzen, gdzie zabawi przez trzy dni. Ztamtąd odjedzie Arcyksiążę do Konopiszt.

**Wiedeń** 27 listopada. Ostatni biuletyn o zdrowiu ministra Schönborna brzmi: „W ciągu nocy częsty kaszel i niepokój. Rano wielkie znużenie.“

**Wiedeń** 27 listopada. Klub konserwatywny uchwalił głosować za kontyngentem rekrutów na rok 1894 i nowelą o obronie krajowej. Członkom klubu z Tyrolu, który został włączony do projektu ustawy o obronie krajowej, pozostawiono swobodę głosowania.

**Paryż** 27 listopada. Prezydent Carnot konferował wczoraj wieczorem z Kazimierzem Périer i Challemel-Lacourem.

**Paryż** 27 listopada. Prezydent Carnot podczas ostatniej konferencyi zaproponował Kazimierzowi Périer misyę utworzenia nowego gabinetu. Périer odmówił jednak stanowczo, motywując swoją decyzyę względami na politykę ogólną. Na życzenie prezydenta, Kazimierz Périer został zawezwany powtórnie do pałacu Elizejskiego. Są dzą, że Périer wytrwa w swojem postanowieniu. Jest przypuszczenie, że w razie, gdyby Périer i Dupuy stanowczo odrzucili misyę utworzenia nowego gabinetu, Carnot powierzy to zadanie Mélinowi.

**Paryż** 27 listopada. Powszechnie panuje przekonanie, że Périer ostatecznie odrzuci misyę utworzenia nowego gabinetu. Z wielu stron twierdzą, że Dupuy ma wiele szans utrzymania się na stanowisku prezydenta gabinetu. Périer i Challemel-Lacour podczas konferencyi z Carnotem mieli zaznaczyć, że Dupuy liczyć może na większość w Izbie.

**Paryż** 27 listopada. Według noty ajencyi Havasa, Kazimierz Périer nie przyjął misyi utworzenia nowego gabinetu i udzielił prezydentowi rady, aby powierzył tę misyę Dupuy'emu. Carnot zawezwał wczoraj przed południem Dupuy'ego, który ofiarowanej mu misyi utworzenia gabinetu również nie przyjął, oświadczając, iż nie wierzy w to, aby mógł ją z powodzeniem przeprowadzić.

**Paryż** 27 listopada. Większość dzisiejszych dzienników wskazuje na bezprzykładne w parlamentarnej historyi okoliczności, które sprowadziły przesilenie gabinetowe. Ministerstwo nie upadło skutkiem wotum Izby, ale do pewnego stopnia zapadło się samo przez się. Oportunistyczne dzienniki widzą w tem nowy dowód, że tylko istotnie jednolity gabinet ma warunki żywotności. Radykalne dzienniki napadają zwłaszcza na Dupuy'ego, który upadł pod klątwą ośmieszenia i jako ofiara własnej nieszczerości.

Niektóre dzienniki twierdzą, że już dzisiaj przedstawi się Izbie nowy gabinet Dupuy'ego. Wejdą do niego Develle, Rieunier i Poincaré. Według dalszych pogłosek Burdeau objąć ma tekę wojny, Feliks Faure sprawiedliwość, Barthou handel, Jonnart roboty publiczne i Raynal finanse.

*Figaro* zapisuje pogłoskę, że prezydent Carnot po utworzeniu nowego gabinetu wyda orędzie do Izby, aby deklaracyi Dupuy'ego nadać więcej naciosku.

**Paryż** 27 listopada. Prezydent Carnot konferował wczoraj po południu z Mélinem.

**Paryż** 27 listopada. Krążą pogłoski, że Carnot powoła Bourgeois'a do utworzenia ministerstwa koncentracyjnego.

**Paryż** 27 listopada. Nota ajencyi Havasa donosi, że rząd francuski, ze względu na panujące w niektórych punktach Madagaskaru nieporządki, postanowił wydać zarządzenia, któreby powstrzymały całkowicie dowóz broni palnej i amunicyi. Komendant stojącej u wybrzeży Madagaskaru francuskiej eskadry otrzymał odnośne instrukcye.

**Rzym** 27 listopada. Król przyjmował wczoraj po południu margrabiego Rudiniego.

**Rzym** 27 listopada. Około godziny 6 wieczorem zebrało się blisko stu manifestantów, należących do klasy robotniczej przed gmachem parlamentu i wołając: Precz ze złodziejami! precz ze zbrodniarzami! usiłowali wedrzeć się do Izby, lecz zostali przez policyę rozpędzeni. Aresztowano kilka osób. Manifestanci usiłowali później zebrać się jeszcze raz przed biurem telegraficznem, lecz zmuszono ich do rozejścia się.

**Madryt** 27 listopada. Wskutek wczorajszego posiedzenia rady ministrów, w tutejszych kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że pomiędzy ministrami panuje niezgodność zdań. Wobec tego, iż minister wojny zwleka z rozpoczęciem operacyj wojskowych pod Melillą, miał minister skarbu Gamacho uznać sytuacyę za trudną do utrzymania i postawił wniosek, aby wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Chodzi o to, aby prezydent gabinetu Sagasta mógł powołać nowe ministerstwo, odpowiadające życzeniom opinii publicznej.

**Madryt** 27 listopada. Potwierdza się wiadomość, że Sagasta nakłonił ministrów do porzucenia zamiaru wręczenia zbiorowej dymisyi. Minister wojny zrzekł się myśli osobistego objęcia komendy w Melilli, i powierzył ją marszałkowi Martinez Campos, który też natychmiast uda się tam, aby operacyami wojskowemi silną dłonią pokierować.

**Madryt** 27 listopada. Marszałek Martinez Campos przybył tutaj i dziś lub jutro odjedzie, aby objąć kierunek operacyj wojennych pod Melillą. Panuje wielki entuzyazm. Prasa wita jednomyślnie z wielkiem zadowoleniem objęcie komendy przez marszałka.

**Madryt** 27 listopada. Marszałek Martinez Campos odjechał wczoraj do Melilli, ażeby tam objąć naczelne dowództwo.

**Badajoz** 27 listopada. Tutejszy przytułek dla starców spłonął częściowo. Sześćdziesiąt osób poniosło lżejsze lub cięższe uszkodzenia cielesne.

**Carybrod** 27 listopada. Wczoraj po południu przywieziono tu zwłoki hr. Hartenau. Na dworcu kolei oczekiwali przybycia zwłok adjutant przyboczny księcia, prezes gabinetu Stambułow, prezydent Izby poselskiej, oraz kompania honorowa. Dworce kolejowe, na całej przestrzeni, którą od granicy Bułgaryi przebywał pociąg, wiozący zwłoki, były czarno udekorowane. Wszędzie gromadziły się ogromne tłumy ludzi.

**Zofia** 27 listopada. Zwłoki hr. Hartenau przybyły tu wczoraj o godzinie $3^1/_2$ po południu. Wzdłuż toru kolejowego pomiędzy Carybrodem a Zofią gromadziły się tłumy ludności. Baterya artyleryi, ulokowana na wzgórzach Śliwnicy, powitała pociąg 21 salwami z dział. W Śliwnicy złożono na trumnie wieńce. Na tutejszym dworcu kolei obecni byli: książę Ferdynand ze świtą, ministrowie i ciało dyplomatyczne. Przybycie pociągu zwiastowały strzały armatnie. Po serdecznem powitaniu książąt Henryka i Franciszka Józefa Battenbergów, oraz reszty gości żałobnych, udał się książę wraz z nimi do przygotowanego salonu, gdzie odbyło się przedstawienie ciała dyplomatycznego. Skoro trumnę wyniesiono z wagonu, wypowiedział Stambułow mowę, która obecnych głęboko wzruszyła. Kondukt wyruszył według programu. Napływ ludności był niezmierny. Pochód przedstawiał wspaniały widok i był imponującą demonstracyą narodowej wdzięczności. Cała Bułgarya była reprezentowana. Każdy obwód, każde miasto, każda korporacya wysłała wieniec; niesiono ich przynajmniej tysiąc przed karawanem. Za trumną postępował ks. Ferdynand z książętami Battenbergami oraz inni goście żałobni. Trumnę złożono prowizorycznie na katafalku w małym kościele, wybranym na mauzoleum. — Pomnik na koszt narodowy zostanie niezawodnie wzniesiony.

**Montevideo** 27 listopada. Dzisiaj odbywają się tu wybory do ciała prawodawczego. Wojska są skonsygnowane, ponieważ zachodzi obawa, że przyjdzie do zaburzeń porządku publicznego. — Krąży pogłoska, że w Pernambuco wybuchła rewolucya.

**Buenos Ayres** 27 listopada. Tutejsza policya aresztowała wielu europejskich anarchistów, którzy zostawali w ścisłych związkach z argentyńską partyą radykalną.

## Od Administracyi „Czasu.“

Na zakupno domu Jana Matejki nadesłał X. A. Gruszka, proposzcz w Muszynie, 6 złr. 24 cent. z ofiar podczas nabożeństwa za duszę ś. p. Jana Matejki, odprawionego w kościele parafiialnym w Muszynie d. 25 listopada b. r. Profesorowie szkoły weterynaryi we Lwowie 25 złr., a gdyby zamiar zakupna domu nie został spełniony, przeznaczają tę kwotę na pomnik dla mistrza.



**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa Nieustająca** Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 27 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 97 | 40 | Anglobank | 154 | 25 |
| Renta austryac. srebrna „ | 97 | 20 | Union | 255 | — |
| Renta austryac. 4% złota | 117 | 70 | Bankverein | 124 | — |
| Renta austryac. 4% koronowa | 96 | 25 | Akcye Länderbank | 251 | 60 |
| Akcye ban. austr.-w. | 995 | — | „ kol. Kar. Lud. | 216 | — |
| „ kredytowe | 342 | — | „ „ lwowsko-czerniow. | 261 | 50 |
| Londyn | 125 | — | „ „ południ. | 103 | 50 |
| Napoleony | 9 | 95 | Elbethal | 239 | — |
| Dukaty | 5 | 94 | Nordbahn | 2890 | |
| Marki | 61 | $37^1/_2$ | Staatsbahn | 306 | 50 |
| 4% Renta węg. kor. | 94 | 15 | Alpin | 46 | — |
| 4% „ „ złota | 115 | 80 | Akcye tytoniowe | 202 | — |
| Losy prem węg. | 147 | 75 | Ruble | 131 | 50 |
| Losy tureckie | 49 | 80 | | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 27 listopada.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 162 | 55 | 4% Listy likw. pols. | 63 | — |
| Krótki Wiedeń | 162 | 45 | Akc. kol. Kar. Lud | — | — |
| Banknoty ros. | 213 | 85 | „ austr. kred. | 206 | 37 |
| 5% Listy zast. pols. | 66 | 10 | Ultimo Ruble | 213 | 75 |


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Michał Chyliński.*

(2743)

Za duszę ś. p.
KATARZYNY z PALELSKICH
**hr. Szembekowej**
odbędzie się
**Nabożeństwo żałobne**
*w kościele OO. Kapucynów*
we wtorek dnia 28 listopada b. r.
o godz. 10 zrana.

(2741)

Za spokój duszy ś. p.
**hr. Aleksandra Stadnickiego**
odbędzie się
*w kościele N. Panny Maryi*
DOROCZNE
**Nabożeństwo żałobne**
we środę d. 29 listopada b. r.
o godz. 10 zrana,
na które się Szan. Publiczność zaprasza.

(2740)

Za spokój duszy ś. p.
ELŻBIETY z Łuszczkiewiczów
**Strausowej,**
zmarłej we Lwowie d. 21 listopada 1893 r.,
odprawioną będzie
**Msza święta**
*w kościele św. Barbary*
we środę dnia 29go listopada b. r.
o godz. 9 zrana.

## Młody człowiek

Poznańczyk, **wykształcony,** który pracował w **Księgarniach i redakcyach,** szuka po dobnego zajęcia w Galicyi, także jako korespondent lub nauczyciel domowy. Oferty pod lit. **J. H.** przyjmuje Administracya „Czasu". (2736-1-2)

**Szopki!** 18 figur 40 ctm. wysok. z trwałej masy francuskiej, pięknie polichromowane, cała kolekcya Zła. 70. Cała **szopka** 30 ctm. wysoka Zła. 9·50.
**Lampki** Gui lona i knotki na **„wieczne światło"** palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy; oraz: ornaty, kapy, welumy, stuły, bursy, sztandary, komże alby, obrusy i t. p. (2729 1 3)
Największy wybór **materyj kościelnych** u ST. PRZYBYLSKIEGO w Krakowie, Rynek gł. Nr. 46, przy linii A–B.

## Grzyby

białe czapeczki kilo po . . . . . . zła. 1·60
białe czapeczki z korzonkami kilo . pozła. 1·35
poleca handel (2739-1-3)
**Edwarda Krupki w Suchy.**
Przy zamówieniu większej ilości opłatnie.

## ANTONI SCHULZ

*w Krakowie, ul. Szewska 18,*
**poleca swe dobre i naturalne**
**Oedenburgskie wina**
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
**w beczkach znacznie taniej.**
(2737 1 10)

**Przypadkowo** z dostawy pozostałych
**2,500 sztuk tak zwanych**
**oficerskich derek na konie**
wysprzedanych zostanie z powodu przetkanej (nie całkiem czysto wykonanej bordiury za bezcen)
**2 złr. 50 c. za sztukę, 4 złr. 50 c. za parę**
wprost gospodarzom wiejskim i t. p.
Te **grube trwałe derki są ciepłe jak futro,** około **195×185** cm. a więc **największy istniejący gatunek,** okrywają całego konia, są za poręką prawdziwe brunatne lub szare, z 3 szerokiemi kolorowemi paskami (bordiurowemi). Zamówienia najmniej na 6 par opłatnie.
Wyraźnie napisane zamówienia tylko za gotówkę lub za zaliczką przyjmuje główny zastępca **der Vereinigten Wollwaarenfabriken J. Kommen, Wien, III/2, Hint. Zollamtsstrasse, Nr. 3.**
Za nieodpowiedni towar zwracam pieniądze.
**Nie jestto wysprzedaż z masy konkursowej!** (2680-1-2)

MASSAGE.
## Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-25 40)

## KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294 432)
**EMIL WEINER, Wien. I., Salzthorgasse 4**

## Młodzieniec,

który ukończył **6 lub 7** a najmniej **4 klasy gimnazyalne,** może znaleźć natychmiastowe przyjęcie w charakterze ucznia (2546-6)
**w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**
**Dr. Wład. Miłkowskiego**
*w Krakowie.*

## Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego i Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera i Wiewiórskiego.* (1255-23-)

## TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
**tapet krajowych i zagranicznych.**
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
**Kutrzeba i Murczyński**
**w Krakowie.** (2037 93)

**Bulion** dobry, ze zwierzyny i drobiu, jest do nabycia po 5 złr. kilogram w zarządzie dóbr w **Kliszowie** p. **Gawłuszowice.**
(2627-3-3)

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
## ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME
*37, Boulevard de Strasbourg, 37*
(2207 6)

## Każdy kaszel,

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle,** rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**
Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (2369 5-25)

## Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.
(2341-91 105)

**Ostatni Miesiąc.**
**Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.**
**Główna wygrana 50.000 zła. wal. austr.**
**Losy** po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-9)

**Najwygodniejszy system oszczędnosci wraz z największemi widokami wygrania**
OBOK NAJWIĘKSZEJ PEWNOŚCI
nadają książeczki losowe utworzonego przez
## Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft

(kapitał akcyjny 3,000 000 zła., fundusz rezerwowy 600.000 zła.)
okolicznościowego Towarzystwa losowego
## „grupa G."

Obliczona jest ta grupa tylko na 25 osób i rozporządza następnemi losami:

2 węgierskie losy premiowe główna wygrana 150.000 zła.
2 losy Cisańskie główna wygrana 120.000 zła.
2 losy z roku 1860 główna wygrana 300.000 zła.
2 losy z roku 1864 główna wygrana 150.000 zła.
2 wiedeńskie losy komunalne główna wygrana 200.000 zła.
2 losy hipoteczne główna wygrana 50.000 zła.
2 losy kredytowe ziemskie główna wygrana 45.000 zła.
2 losy kredytowe główna wygrana 150.000 zła.
100 losów Jó-sziv główna wygrana 20.000 zła.
25 losów Bazyliki główna wygrana 20.000 zła.
25 losów węgier. Czerwonego Krzyża główna wygrana 25.000 zła.
25 losów austr. Czerwonego Krzyża główna wygrana 50.000 zła.
25 losów włosk. Czerwonego Krzyża główna wygrana 100.000 lir.
ogółem 216 sztuk

najlepszych losów prywatnych i państwowych. Miesięczna wpłata tylko 5 zła.
Odsetki kuponowe papierów odsetkowych należą do Towarzystwa losowego.
Losy nie będą zastawione, lecz leżą w kasach Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft. (2679-1-3)
Oryginal. książka losowa wydaną zostanie zaraz po nadesłaniu 2 wpłat w kwocie 10 zła.
Poleca się szybki współudział szczególniej z powodu licznych losowań w styczniu.

## Lwowska Fabryka Asfaltu

**i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych**
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
**TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą**
do krycia dachów wysokich gatunków,
**rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**
***ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,***
**LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI**
**dachów tekturowych** i żelaza; (2591 86 100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
**Osusza asfaltem** jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***
**Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

## SKŁAD MEBLI I LUSTER

**Mendla Pama w Krakowie,**
*Rynek Nr. 12,*
poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia** i **wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878 34 52)

## Doeringa mydło ze sową.

Do mycia twarzy, szyi i rąk
**należy używać tylko**
## MYDŁA DOERINGA
ZE SOWĄ.
**Nie psuje** ono, jak modne ostro ługowane mydła toaletowe, **skóry,** lecz zachowuje ją (1652-2 2)
piękną, delikatną i świeżą.
**Tylko poręczone prawdziwe,**
jeżeli oznaczone
**„ze sową."**
Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I, Lugeck 3.

Wszędzie do nabycia po **30** centów.

Na wystawie powszechnej w Chicago 1893 r. przyznano znów pierwszą nagrodę mojej prawdziwej wodzie kolońskiej, destylowanej wedle oryginalnego przepisu wynalazcy.
## Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4,
**Köln am Rhein.**
Patentowany dostawca prawie wszystkich cesarskich i królewskich dworów.
Odznaczony na wystawach: w Londynie 1851, Nowym Jorku 1853, Londynie 1862, Oporto 1865, Cordobie 1871, Wiedniu 1873, Santjago 1875, Filadelfii 1876, Capstadt 1877, Sidney 1879, Melbourne 1880, Bostonie 1883, Kalkucie 1884, Adelaide 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893 r.
Znany we wszystkich częściach świata pod następnym urzędownie złożonym znakiem towarowym:

*Johann Maria Farina Jülichs · Platz №4.*

Osoby chcące kupić prawdziwą wodę kolońską, destylowaną wedle oryginalnego przepisu wynalazcy, mojego przodka, proszę zechcieć uważać dokładnie na powyższy znak towarowy tudzież na moją firmę, a równoczeście zwracam uwagę na liczne wyroki i oświadczenia dotyczące naśladowania moich znaków i mojej nazwy, które w austryacko węgierskich gazetach ogłoszone zostały.
Do nabycia we wszystkich większych handlach w Austryi i Węgrzech. (2488-2 13)
**Zastępca dla hurtownej sprzedaży w Wiedniu i Budapeszcie: Wilhelm Vadász, III/3, Reisnerstrasse 26 w Wiedniu.**

## SZAMPAN JACQUESSON & FILS,

***Chalons sur Marne, Maison fondée 1798.***
**Grand vin sec** zła. 4 ct. 30. **Marquetterie** zła. 4 ct. 75. **Dry Perfection** zła. 5.
**Szczególność ćwiartówki** dla chorych zła. 1·50.
**Afrykańskie wina z przylądka** od najpierwszego właściciela winnic **E. Plaut, Capstadt.**
**Old Cape Malvasier,** gorzkawy zła. 1·50. **Old Cape Sweet,** łagodny zła. 1·60. **Dry Constantia,** półsuchy zła. 1·70. **F. C. Pontac,** półsłodki zła. 2·10. **Pearl Constantia,** cały słodki zła. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.
MARQUE DÉPOSÉE — SCHUTZ MARKE
## Altenburgischer Schlosswein,
wino białe i czerwone,
**najlepsze wino stołowe 1 zła.**
GŁÓWNY SKŁAD MAJĄ: **Chamrath & Luzatto,**
ces. król. uprzywil. hurtownicy win, (2480 4 16)
**w WIEDNIU, I., Opernring Nr. 8, Nr. telefonu 6053.**

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
NAKŁADOWE I KOMISOWE
**KSIĘGARNI**
## Spółki Wydawniczej Polskiej
*w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.*

**Popiel Paweł. Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy w 8ce Cena **zła. 1·50.**

**X. Waleryana Kalinki Dzieła** — tom IV. (Pisma pomniejsze, tom II.) zawiera na 373 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena **zła. 1·80,** oprawne w płótno **zła. 2·40.**
Cena obu tomów Pism pomniejszych **zła. 3·60,** w oprawie **zła. 4·80.**

**Brzeziński Józef Dr.,** Prof. Uniw. **O konkordatach Stolicy Apostolskiej** z Polską w XVI wieku. 8o, str. 30. Cena **40 ct.**

**Morawski Kazimierz Prof. Dr. Dwaj cesarze rzymscy:** Tyberyusz i Hadryan. Z 2 portretami, w 8ce, str. 148. Cena **1 zła.**

**Górski Konstanty,** pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego. **Historya piechoty polskiej** na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce, str. 271. Cena **zła. 2·60.**

**Leopold Szumski. Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków *Juliusza Kossaka.* W 8ce, str. 167. Cena **2 zła.**

**Tarnowski Stanisław. Studya do historyi literatury polskiej. — Wiek XIX. — Zygmunt Krasiński.** — W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. Cena **3 zła.,** w płóciennej oprawie **zła. 3·80,** w bogatszej oprawie **zła. 4·50.**

**Gostomski Walery.** Arcydzieło poezyi polsk., **Mickiewicza „Pan Tadeusz", studyum krytyczne.** (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8ce, str. 266. Cena **2 zła.,** opr. w płótno **zła. 2·50.**

**Rydel Lucyan. Na otwarcie teatru,** sceny wierszem, w 8ce, str. 29. Cena **30 ct.**

**Windakiewicz Stanisław Dr. Teatr Władysława IV.** (1633–1648). W 8ce, str. 66. Cena **50 ct.**

**Bobowski Mikołaj. Polskie pieśni katolickie** od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku, z 6 tablicami porównawczemi. Praca odznaczona nagrodą Akademii Umiejęt. W 8ce, str. 475. Cena **zła. 3·50.**

**Grabowieckiego Sebastyana Rymy duchowne** (1590), wydał *Dr. J. Korzeniowski.* (Poezye jednego z najznamienitszych poetów naszych XVI. wieku — dotąd zupełnie ogółowi nieznane). W 8ce, str. 16 i 197. Cena **90 ct.**

**Łubieński Bernard O. Żywot błogosław. Brata Gerarda** Majella ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów. W 8ce, str. 428. Cena **zła. 1·20.**

**Łanskaja N. Misyonarze świętej Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju." W 8ce, str. 223. Cena **zła. 1·70,** ozdobnie oprawne **zła. 2.** Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

**Bogiem a prawdą,** powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione, 8o, str. 226. Cena **1 zła.**

**A. M. L. Obrazki z życia.** Dziwactwo losu — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Albożja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne, str. 288. Cena **2 zła.,** oprawne ozdobnie **zła. 2·50.**

**Zagórski Włodzimierz** (Chochlik) **Nowele.** Serya I. (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmienice). W 8ce, str. 159. Cena **zła. 1·40,** ozdobnie oprawne **zła. 1·80.**

**Wybranowski Aleksander. Dawne dzieje — wspomnienia ubiegłych lat.** (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. W 8ce, str. 144. — Cena **zła. 1·80,** ozdobnie oprawione **zła. 2·10.**

**Gide Karol,** prof. Uniwersyt. w Montpellier. **Zasady ekonomii społecznej,** z 3 wydania oryginału francuskiego przełożone pod kierunkiem redakcyjnym **Prof. Dra J. Leo.** 8o, str. 511, w trwałej oprawie płócien. Cena **zła. 4·50.**

**Milewski Józef Dr.,** Prof. Uniw. **Reforma socyalna w Anglii.** Odczyt miany we Lwowie dnia 28 kwietnia 1893 r. W 8ce, str. 32. Cena **30 ct.**

**Ajdukiewicz Kazimierz,** inżynier, prof. instytutu rolniczego Uniw. Jagiell. **O siewnikach.** Str. 42, z 6 tablicami rycin. Cena **zła. 1·30.**

Nadto polecamy:
**XX. tom** (nowy) **Pism Henryka Sienkiewicza.** (Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Poników. — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona. — Pójdźmy za Nim!) — W 8ce, str. 212. Cena **2 zła.,** w ozdobnej oprawie **zła. 2·60.**

**Na Gwiazdkę wielki wybór dzieł** w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim — zarówno dla **osób dorosłych,** jak dla **dziatwy i młodzieży,** od najskromniejszych i najtańszych, aż do najwykwintniejszych wydań. (2721-2-7)

## Dom dwupiętrowy

pięknie zbudowany, z oficyną i ogródkiem, jest tanio do pozbycia. Bliższa wiadomość przy ul. Stolarskiej liczba 15, II. piętro, drzwi Nr. 17 i 18.
(2735-2 3)

Ktoby miał na sprzedaż
## używane małe harmonium,
zechce zawiadomić Administracyę „Czasu" pod adresem **S. T.** (2724-2-3)

## Lekcye gimnastyki

zbiorowe i osobne, jak również **lekcye szermierki,** pobierać można w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym przy ul. Stolarskiej pod Nr. 15, I. piętro. Na żądanie mogą być także udzielane lekcye po pensyonatach i w domach prywatnych.
Zakład prowadzony jest przez nauczyciela doświadczonego długolet. praktyką.
(2633-2-)

**Ogrodnik** kawaler, w średnim wieku, dobrze obznajomiony w swoim fachu, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1-go Stycznia. **Adres: P. R. Nr. 250 poste restante Wieliczka.** (2731-2 3)

## KARETA

lekka wiedeńska, oraz **półkryty powóz,** mało używane — są za bardzo przystępną cenę do nabycia w **Dyamencie** p. **Siedliszowice.** (2715 2 3)

## GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie,
**znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
**Maryi Prauss**
*w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.*
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-35-50)

## OGRODNIK

żonaty, z dwojgiem dzieci, wykształcony teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady od Nowego Roku. Bliższa wiadomość pod lit. **A. W.** poczta **Przeginia Duchowna.** (2631-3 3)

## Sklep kwiatów
## Stan. Jeżka

**w Krakowie, ul. Mikołajska 7**
(Filia zakładu ogrodniczego ogrodu Strzeleckiego),
poleca codzień świeże **gwoździki, róże,** kwiaty wazonowe, **bukiety** i **wieńce** z kwiatów świeżych i suszonych, według najnowszych wzorów i po cenach nader przystępnych.
JP. (2606-5 14)

## Konkurs
**na posadę sekretarza Magistratu miasta Podgórza.**

L. 7229. (2596-8 3)

Do posady sekretarza przywiązaną jest roczna płaca 1.200 zła. = czyli 2.400 koron, dodatek na pomieszkanie 200 zła. = czyli 400 koron, cztery pięciolecia po 150 zła. = czyli po 300 koron.

Ubiegający się kandydaci winni udowodnić:
a) nieskazitelność charakteru;
b) że nie przekroczył 40 lat życia;
c) że złożył wymagane rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 r. (dzien. rozp. kraj. Nr. 67) trzy egzamina państwowe na jednym z uniwersytetów państwa austryackiego i że włada językiem krajowym i państwowym;
d) że odbył trzech-letnią praktykę w dziale administracyjnym Wysokiego Wydziału krajowego lwowskiego lub c. k. Władzy politycznej, albo też przy jednym z Magistratów miast głównych.

Po odbyciu jednorocznej skutecznej służby prowizorycznej, posada powyższa zamienioną będzie na stałą.

Podania, należycie ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu w Podgórzu, względnie przez dotyczącą swą władzę **do dnia 31 grudnia 1893 r.**

Kandydat, który otrzyma powyższą posadę, winien będzie stale mieszkać w gminie miasta Podgórza.

**Z Magistratu miasta Podgórza,**
dnia 6 listopada 1893 r.
Burmistrz: *Klein* w. r.

## !!! Słuszną zwraca uwagę !!!

10.000 wielkich butelek **koniaku** najlepszego, stary gatunek z 3 gwiazdami po 92 ct. koniak leczniczy z 5 gwiazdami po zła. 1·45.
25.000 wielkich butelek **szampana** poręczonego, prawdziwego, dobrze zachowującego się najlepszego gatunku po 92 ct. poręczonego, prawdziwego, wyborowego po 1 zła. 42 ct.
**Exporthaus, Wien,**
I., Kärtnerstrasse Nr. 29.
Próbne zamówienia w skrzynkach po 6 i 12 butelek, także sortowanych.
Dla odprzedających oddzielne ceny. (2639-2-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*